

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), niedziela, dnia 11 listopada 1934 r.

Nr. 258

PRZEMIANY W SPÓŁDZIELCZOŚCI

a stanowisko mniejszości narodowościowych

Wśród powodów doniosłych wydarzeń, w jakie obfitują ostatnie tygodnie, niemal bez echa zda się miać ważne wydarzenie bardzo blisko nas dotykające. Mamy mianowicie na myśli głębokie przemiany, jakie obserwujemy obecnie w naszym ruchu spółdzielczym.

Referowaliśmy przed kilku miesiącami na tem miejscu nowe przesiewy, które miały w Polsce tę ważną gałęź życia gospodarczego uregulować. Nie będziemy już wracać do szczegółów tej ustawy, zwłaszcza że podkreślaliśmy już wtedy zasadnicze, jej znaczenie dla spółdzielczości polskiej. Czynelnicy przydominają sobie niezawodnie, że najsłabsza z cech tych przemian ma być głęboka konsolidacja całego ruchu spółdzielczego w naszym Państwie, przyczem w pierwszym rzędzie chodziło o usunięcie chaosu i bezplanowości w dziedzinie prac związków rewizyjnych, zarówno pod względem zasięgu terytorjalnego, jak i w zakresie typów spółdzielni.

Państwowa rada spółdzielcza — organ powołany do czuwania nad należytem funkcjonowaniem i rozwojem spółdzielczości — rozwinęła ożywioną, skuteczną działalność. W tej chwili cała polska spółdzielczość znajduje się już w przededniu zespolenia na płaszczyźnie ścisłej współpracy. Inaczej przedstawia się sprawa ruchu spółdzielczego na terenach mniejszości narodowościowych.

W dzisiejszym artykule poświęcimy kilka uwag spółdzielczości ruskiej i żydowskiej, w najbliższym zaś czasie zajmiemy się spółdzielczością niemiecką.

Spółdzielczość ruska.

Wbrew najniebezpieczniejszym skargom rozmaitych polityków ruskich, orientujących się na program ukraiński, życie gospodarcze ludności ruskiej w Polsce stoi pod znakami świetnego wprost rozwoju. Najlepszym tego dowodem jest właśnie rozwój spółdzielczości, o czem świadczy następujące cyfry:

w r. 1913 było spółdzielni ruskich 557
w r. 1925 było spółdzielni ruskich 839
w r. 1930 było spółdzielni ruskich 2746

Warto dorzucić, że w ubiegłym roku liczba spółdzielni ruskich przekroczyła cyfrę czterech tysięcy. Centralnym organem spółdzielczości ruskiej jest t. zw. „Rewizyjny sołusz ukraińskich kooperatyw”, skupiający około 80 procent wszystkich spółdzielni ruskich. Ogromny ten wzrost ilościowy nie jest wszakże wywołany potrzebami gospodarczymi — wchodzi tutaj również w grę momenty

polityczne. Te właśnie momenty polityczne spowodowały wybuchy rozwój ilościowy kosztem jakości spółdzielni, kosztem ich gospodarczej tężyzny i spójności.

Te również momenty polityczne nakazały czterem najważniejszym partiom ruskim powziąć rezolucje przeciw ograniczaniu działania rewizyjnego Zw. spółdzielni ruskich do trzech województw południowo-wschodnich, a w zakresie rzeczowym przeciw odbieraniu temuż Związkowi niektórych rodzajów spółdzielni, bardziej specjalnych oraz przeciw zatwierdzaniu dyrekcji Związku przez ogólnopolską Państwową radę spółdzielczą i przeciw przymusowemu udziałowi w organach nadzorczych Związku delegatów Izby rolniczych. Rezolucje te przedłożyli przedstawiciele spółdzielczości ruskiej o premierowi Kozłowskiemu właśnie teraz, w okresie wysiłków nad uzdrowieniem całej spółdzielczości w Polsce. Partie ruskie zamantestowały w ten sposób, że swymi wpływami chcą sięgnąć na Wołyń, Połesie Chełmszczyznę i Podlasie.

Oddźwięk w spółdzielczości żydowskiej.

O ile ruska spółdzielczość rozwinęła się głównie w kierunku rolniczo-wiejskim o tyle znowu spółdzielczość żydowska poszła przeważnie w kierunku kredytowym. Ilość zrzeszonych spółdzielni dochodzi do liczby tysiąca.

Oddźwięk wysiłków Państwowej Rady Spółdzielczej w żydowskich kołach gospodarczych jest zgoła inny. Najwierniej oddało głos sionistycznego „Nowego Dziennika” który pisze m. in.:

„Zamierzenia jednak czynników miarodajnych w tym kierunku idą jeszcze dalej. Chodzi o zwinienie niepotrzebnych spółdzielni, już istniejących

W tym celu obradowała onegdaj konferencja, przed stawiciele żydowskich związków spółdzielczych, pod przewodnictwem prezesa rady spółdzielczej, na której wentylowano szczegółowo kwestię reorganizacji żydowskiego ruchu spółdzielczego, stojącego w związku z uzdrowieniem spółdzielczości żydowskiej. Trzy istniejące żydowskie organizacje spółdzielcze są niemal od 2 lat na stopie pokojowej; istnieje t. zw. unia żydowskich związków rewizyjnych, w skład której nie wchodzi jednak czwarty związek spółdzielczy któremu Rada Spółdzielcza odebrała ostatnio prawo rewizji. Dzięki właśnie temu zjednoczenia dośść może łatwo do porozumienia, wśród spółdzielców i likwidacji chaosu, jaki panuje obecnie na ulicy spółdzielczej”.

Widzimy więc, że żydzi wiążą zamierzania Państwowej rady spółdzielczej z nadzieją uzdrowienia żydowskiej spółdzielczości. W tym duchu wypowiedziało się na łamach wspomnianego wyżej pisma kilka głosów. Wszystkie jednak głosy zaatakowały zgodnie spółdzielnie kredytowe — słowem nie wspominając o innych. Jedynie autor przytoczonego wyżej wycinka pisze tam w innym miejscu:

„Nie należy jednak poprzestać tylko na pozycji negatywnej. Równomiernie z usunięciem nadwyżki w spółdzielniach kredytowych należy jednocześnie tworzyć spółdzielnie wytwórcze i handlowe. Może jeszcze nigdy, jak teraz właśnie, stało się dojrzałe zagadnienie objęcia całokształtu problemów żydowskiego życia gospodarczego przez zjednoczoną spółdzielczość żydowską. Należy wreszcie trochę dalej poza ciasne granice spółdzielczości kredytowej, przeobrazić nareszcie program spółdzielczości żydowskiej sformułować bardziej szczegółowo.

Ten, zapewne nieodosobniony, głos żydowski, winien zwrócić uwagę całego społeczeństwa polskiego. Jaknajdalej posunięta czułość powinna stać się hasłem polskiej spółdzielczości.

Już po skreśleniu powyższych uwag, otrzymaliśmy wiadomość, że Państwowa rada spółdzielcza uregulowała sprawę spółdzielczych związków narodowościowych w ten sposób, że ujednoliciła 2 związki ruskie, 2 żydowskie i 2 związki niemieckie.

akl.

ZA CENE SWOBODY ZBROJEŃ POWRÓCĄ NIEMCY DO GENEWY

Londyn (PAT). Omawiając wizytę Ribbentropa w Londynie „Daily Herald” stwierdza, że Ribbentrop miał od Hitlera polecenie wysondowania poglądów brytyjskich sfer rządowych na plan Hitlera — powrotu do Genewy.

Plan ten, według pisma, przedstawia się następująco: 1. Biorąc za podstawę deklarację mocarstw z dnia 10 grudnia 1932 roku o równoprawności Niemiec, Hitler ogłosił, że Niemcy zwolniły się z ograniczeń wojskowych, zawartych w rozdziale 5 Traktatu Wersalskiego; 2. Nie

mev cofną swe wystąpienie z Ligi i powrócą do Genewy, biorąc udział zarówno w pracach Ligi Narodów, jak i w konferencji rozbrojeniowej; 3. Niemcy będą gotowe rozważyć ponownie w sen sie przychylnym przystąpienie do wysuniętego przez Francję Paktu Wschodniego — europejskiego o wzajemnej pomocy.

Dziennik sadzi, że Ribbentrop o planie tym rozmawiać będzie zarówno z Simonem, jak i Edenem i że następnie wyjedzie do Paryża, aby wysondować opinie rządu francuskiego.

DUCH REFORMY ROLNEJ w dekretach oddłużeniowych

Bardzo charakterystyczną cechą nowych ustaw oddłużeniowych w rolnictwie jest zróżniczkowanie przewidzianych temu ustawom ulg i środków pomocy w zależności od stopnia zadłużenia gospodarstwa. Przez teksty wszystkich ustaw przewija się wyraźnie chęć przyjęcia z największą pomocą gospodarstw, które znalazły się w trudnościach bez własnej winy, a więc warsztatów, które są zasadniczo zdrowe.

Na uratowanie tych warsztatów jest ponieść pewne ofiary ze strony Państwa lub skłonić do tych ofiar wierzycieli rolnych. To się opłaci i takie ofiary będą napewno użyteczne z gospodarczego i społecznego punktu widzenia. Nie opłaci się natomiast ratować gospodarstw chorych i zadłużonych nadmiernie. Państwo bowiem i społeczeństwo — jak to słusznie podniósł p. prezydent — nie mają środków na ratowanie bankrutów. To rozróżnienie gospodarstw na zasadniczo zdrowe i zadłużone nadmiernie posiada niewątpliwie swoje życiowe uzasadnienie.

Trudności, przeżywane przez gospodarstwa rolne, jak zresztą i przez wszystkie inne warsztaty wsiwórcze, wypływają bowiem z dwóch głównych źródeł. Pierwsze źródło — to ogólne przesilenie gospodarcze, znajdujące swój wyraz w spadku cen, zmniejszeniu się obrotów i zwiększonych — w związku z tem — trudnościach płatniczych. Te przyczyny działają powszechnie w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw i gospodarstw. Drugie źródło trudności nie nosi charakteru powszechnego i nie działa w stosunku do wszystkich gospodarstw. Chodzi o te jednostki gospodarcze, które — niezależnie od przyczyn ogólnych — znalazły się w trudnościach z własnej niejako winy, wskutek niedołężności, lekkomyślności, czy fałszywych własnych dyspozycji właściciela. Słuszne jest, że Państwo stara się łagodzić trudności, wywołane przyczynami ogólnymi. Stosuje ono najrozsądniejsze ulgi, mające na celu ułatwienie poszczególnym gospodarstwom, przedsiębiorstwom przystosowania się do nowych warunków życia. Nie można jednak znaleźć usprawiedliwienia dla rozszerzania zakresu tych ulg i środków pomocy na wszystkich niedołęgów i lekkoduchów.

Jest już takie prawo krzyżysu, że słaby musi ustąpić miejsca silniejszemu. Złe gospodarstwu — gospodarstwu lepiej. Sytuacja dzisiejsza wymaga gospodarowania tanio. Niezrządny, lekkomyślny, nadmiernie zadłużony wskutek własnych błędów — tanio produkować nie może; musi więc ustąpić miejsca niezadłużonemu i bardziej przedsiębiorczemu. Oczywiście, nie jest rzeczą łatwą ustalenie linii granicznej pomiędzy gospodarstwami zdrowymi i chorymi, znajdującymi się w trudnościach bez własnej winy oraz cierniacy wskutek błędów i fałszywych dyspozycji właścicieli.

Zasadniczo dekrety — całkowicie słuszne — do pierwszej grupy zaliczyły wszystkie gospodarstwa drobne do 50 ha. W stosunku do tych gospodarstw przyznane ulgi noszą charakter powszechny, przyznanie zaś ulgi nie zostało ograniczone stopniem zadłużenia. Dla gospodarstw średnich, do 500 hektarów, wprowadzone już niektórych warunkach wyników zadłużenia nieprzekraczającego 75 proc. zrewidowanego szacunku, to znaczący szacunku uwzględniającego obecne ceny ziemi i obecną dochodowość gospodarstwa. W grupie gospodarstw większych za normalnie zadłużone uznano gospodarstwa, których zadłużenie w stosunku do ich majątku nie przekracza 50 proc. przy obszarze od 500 do 1000 hektarów, 40 proc. przy obszarze od 1000 do 2000 ha i 30 proc. o obszarze powyżej 2000

ha. Słusznie uznane, że im większe gospodarstwo, tem większa ciążać winna odpowiedzialność na jego właścicielu. Dekrety pozwalają jednak na podnoszenie tych norm w stosunku do niektórych indywidualnych gospodarstw. Przyjęta linia graniczna będzie więc ruchomą, co pozwoli na życiowe traktowanie sprawy zadłużenia rolniczego.

Co czynić mają gospodarstwa nadmiernie zadłużone?

Będą musiały wejść w układy ze swymi wierzycielami i w tym celu korzystać ze specjalnej, ułatwionej dla nich procedury układowej. Jeśli układu nie zawrą — rozpocznie się przymusowa likwidacja, która orzekać będzie nie niżej 50 proc. w pierwszym ter-

minie i 30 proc. w drugim terminie i 30 proc. w drugim terminie. Skarbowi Państwa i Bankowi rolnemu służyć będzie prawo pierwokupu. W ten sposób nowe dekrety nie tylko dają możliwość oddłużeniu się gospodarstw zasadniczo zdrowym, ale stwarzają również możliwości uzdrowienia warsztatów chorych i zadłużonych nadmiernie, przez przejście ich w inne, bardziej energiczne i przedsiębiorcze.

Przepisy przymusowej likwidacji nadmiernie zadłużonych gospodarstw posiadają ogromne znaczenie dla polepszenia struktury gospodarki rolnej. Umiejętne i odważne wykorzystanie tych przepisów może przyczynić się w dużym stopniu do przebudowy ustroju rolnego, a więc do osiągnięcia m. in. tych celów, których w obecnych warunkach nie można osiągnąć na mocy ustawy o reformie rolnej.

—oOo—

SĄDY LITEWSKIE TUSZĄ SPRAWĘ o napaść na lokale polskich organizacyj w Kownie

Ryga (PAT.) Z Kowna donoszą: W kowieńskim sądzie rejonowym rozpatrywana była sprawa uczestników napaści na instytucje polskie w dniu 26 lutego r. b., kiedy to grupa młodych nacjonalistów litewskich, po odbyciu wiecu w Uniwersytecie, zdemolowała cukiernię Perkowskiego, oraz dokonała zniszczeń w domu s-ki „Omega”, gdzie istniała redakcja pism polskich i polskie organizacje kulturalne. Obrona wyraźnie dążyła do zatuszowania sprawy, starając się przy pomocy świadków stworzyć alibi dla poszczególnych oskarżonych. Jedną z pracownic cukierni Perkowskiego zeznaje, że w czasie napaści uderzona została w twarz i wskazała na jednego z oskarżonych, jako na sprawcę pobicia. Ciekawe światło na zachowanie się władz bezpieczeństwa i ich stosunek do napastników rzuca zeznanie jednego z policjantów. Stwierdza on, że gdy usłyszał zblizających się z hałasem i śpiewami tłum, zawiadomił o tem natychmiast rewir, jednak autobus z rezerwa policji nadjechał dopiero na oddale i nie napastników. Nikt również nie zawiadził na dawane przez policjanta gwizdki alarmowe, sam zaś nie był on w stanie przeciwstawić się gromadzie napastników, którzy nie dopuszczali do zatrzymania kogokolwiek. Sędzia sprawę odroczył, motywując to koniecznością wezwania nowych świadków.

Niezwykły proces

Ryga (PAT.) Z Kłajpedy donoszą: obywatel niemiecki Otton Schukat pociągnięty został przez władze litewskie do odpowiedzialności sądowej za to, że nie zgodził się na zawieszenie pracy w fabryce na jedną minutę na znak żałoby z powodu zalecia Wilna przez gen. Żeligowskiego. Miał on przyznać oświadczyć, że gotów będzie wstrzymać pracę na pół godziny, gdy Litwini ustania z Kłajpedy. Schukat pociągany jest do odpowiedzialności za znieważenie narodu litewskiego.

Dyktatura wojskowa w Kłajpedzie?

Królewiec (PAT). Prasa królewiecka donosi, że w kołach litewskich rozważa się obecnie projekt utworzenia nowego dyrektoriatu w Kłajpedzie. Litwini mają być niezadowoleni z dotychczasowego dyrektoriatu Rejsyga, który nie dość silnie przeprowadził litwinizację Kłajpedy i mają zamiar powołać dyrektoriat bardziej energiczny.

Urzędowa „Preussische Zeitung” píše, że Litwa ma zamiar wprowadzić na obszarze Kłajpedy całkowitą dyktaturę wojskową.

Skazanie Woldemarasa

Londyn (PAT). Z Kowna donoszą, że premier litewski, Woldemaras skazany został na 6 miesięcy więzienia za napisanie w niemieckiej gazecie, „Preussische Ztg.” artykułu pro-niemieckiego występującego przeciwko polityce litewskiej w Kłajpedzie. Artykuł ten miał być szeroko kolportowany przez hitlerowców na terenie Kłajpedy.

Rachunkowość rolnicza a podatek dochodowy

Od kilku lat zajmują się mniemane czynniki kwestia dochodowości warsztatów rolnych i to specjalnie na terenie województwa Poznańskiego, gdzie 60% właścicieli większych gospodarstw prowadzi księgi rachunkowe. Nawoływania do ujednolicenia rachunkowości rolniczej, celem uzyskania wartościowego porównawczego materiału statystycznego dochodowości w rolnictwie, odnosiły pożądany skutek przez wydanie rozporządzenia Ministra Skarbu z 19 września 1934 (Dziennik Ustaw Nr. 91 z 23 X, 34) o wykonaniu Ordynacji Podatkowej.

Zasady prowadzenia ksiąg w gospodarstwach wiejskich normują §§ 65—73 rozporządzenia, przy czym odróżnia się księgi gospodarcze systemu podwójnego, podwójnego i uproszczone księgi dla gospodarstw maturalnych. Ze względu na nieporozumienie — przy najmniej u nas — ksiąg systemu podwójnego oraz z powodu bezwartościowości uproszczonych zapisów dla celów ogólnych — godne poświęcenia uwagi są przepisy dotyczące ksiąg systemu podwójnego (rozszerzonego). — Jeśli bowiem na terenie Izby Skarbowej w Poznaniu zdolał się ustalić pewien kierunek w dziedzinie rachunkowości i obliczania dochodu na podstawie prawidłowych ksiąg — to dopiero rozporządzenie wykonawcze dało ramy prawne i ustawowe obowiązujące na terenie całej Polski.

Ważna dla tu rolnictwa jest sprawa, że ustawodawca szedł w całej rozciągłości po linii naszych długoletnich doświadczeń. Poza ogólnymi przepisami o sposobie prowadzenia ksiąg gospodarczych wprowadzono wzór Nr 16 jako załącznik do zeznania o dochodzie, który zasadniczo nie zmienia dotychczasowych form, raczej precyzuje sposób bilansowania ijęcia zeznania. — Wzór ten obejmuje obliczenie dochodu oraz tytuły kont rzeczowych (prawie bez zmian projektu podanego w Jednolite bilanse gospodarstw w Poradniku Gosp. Nr 15 z 15. 4. 1934). — Dalej tabele dotyczące wzajemnych świadczeń oraz obrotów ilościowych produktami i inwentarzem, czyli tak zwany dotychczas „kwestionariusz rolny” stosowany u nas od trzech lat.

Każdy zainteresowany rolnik winien się zapoznać szczególnie z wspomnianym rozporządzeniem, aby dostosować swoją rachunkowość do wymogów władz skarbowych i zaoszczędzić sobie niepotrzebnych nieporozumień, które mogłyby w przyszłości wynikać z błędów.

mł M. Rolbiecki.

SEKCIARSTWO PLENI SIĘ NA WOŁYNIU

DZIWAGZNE WIERZENIA I OBRZĘDY

W ostatnich czasach coraz częściej i coraz bardziej alarmujące wieści nadbiegają do stolicy z dalekich kresów Rzeczypospolitej, a specjalnie z Wołynia, gdzie w sposób zaskakujący rozplenia się epidemia sekciarstwa.

Jak żadna inna część Polski, Wołyń przeobraził się nieomal, że w centralną bazę sekciarstwa religijnego. Rozwojowi sekciarstwa na tych terenach w dużym stopniu dopomaga ukaz tolerancyjny z roku 1906, obowiązujący po dziś dzień, ale nie trzeba również zapominać, że silnie rozwinięte te skłonności do mistycyzmu i egzaltacji, nurtujące miejscową ludność, niezadowolenie z kleru prawosławnego, który daleko stoi od ideału, to wszystko składa się na całość dzieki, której w chwili obecnej jest na Wołyniu bezmala 20 najróżnorodniejszych sekt religijnych, grupujących, wedle bardzo pobieżnych obliczeń, około 50 tysięcy wyznawców.

Nie zajmowalibyśmy się tym tematem, gdyby nie fakt, że sekciarska epidemia nie przechodzi bynajmniej bez śladów. Przeciwnie, żłobi ona głębokie brzozy w społeczeństwie wołyńskim, w wielu wypadkach spychając poszczególne odłamy tego społeczeństwa na manowce graniczące z — kodeksem karnym...

„Zielonoświątkowcy“

Oto np. głośna sekta „Zielonoświątkowców“, która stała się jawną ekspozyturą wrogich nam elementów i pod płaszczykiem przykazania „Nie zabijaj“, zabrania swym „wyznawcom“ służby w wojsku z bronią w ręku. Sekta cieszy się największym, po Baptystach, powodzeniem, bowiem jej agitatorzy znakomicie potrafią wygrywać ten właśnie atut sprzeciwiania się służbie wojskowej, uzupełniając go nie tylko przykazaniem „Nie zabijaj“, ale również i „Nie przysięgaj“.

Warto tu podkreślić, że centrala „Zielonoświątkowców“, istniejąca pod nazwą „Związek Zborów Wiary Ewangelicznej“, nie mieści się w Polsce, natomiast „lokalny prorok Zielonoświątkowców“, Matwiej Machniuk, uchodzi na Wołyniu za jednego z najbogatszych ludzi.

Drugim, równie popularnym „prorokiem“ jest na Wołyniu zamieszkały w Boholubie, powiat łucki przelożony sekty „Stefanowców“ — Stefan Bohoniuk.

Bohoniuk jest nie tylko „prorokiem“, ale również i „redaktorem“, posiada bowiem „organ prasowy“, w którym konsekwentnie zwalcza wszelkie autorytety, poza tymi, którzy mają „moc proroczą, daną przez Ducha Świętego“.

„Nogomyjcy“ i „sabatyci“

Inna znów sekta, to — „Nogomyjcy“. — Centrala tej sekty znajduje się w Ameryce, dzięki temu „filja“ wołyńska jest obficie zaopatrywana w literaturę propagandową. Nazwa „Nogomyjcy“ pochodzi od tego, że jednym z obrządków sekty jest wzajemne mycie nóg.

Ostatnio bardzo żywą propagandę rozpoczeli „Sabatyci“, która to nieco niesamowita nazwa okrywa odłam amerykańskiej sekty „Adwentystów dnia siódmego“. „Sabatyci“ dzielą się niby wojsko na — dywizje. Centrala sekty mieści się w Łucku, we własnym, wcale okazałym budynku.

Znacznie słabiej wyglądają „Russelici“, sekta ongiś bardzo rozrośnięta, dzięki poważnym datkom napływającym z Ameryki.

Samozwańczy prorok

Dużo się mówi ostatnio o sekcie Muraszki, który za swe zbrodnicze praktyki osad-

zony był w domu warjatów, a ostatnio uznany umysłowo zdrowym, wypuszczony został na wolność i znów zaczyna grasować na Wołyniu. Zresztą sekt podobnych do „Muraszkowców“ jest na kresach niezliczone mnóstwo. Są one o tyle groźniejsze, że nie zalegalizowane, t. zw. „dzikie“, plenią się z dnia na dzień coraz bardziej, tworząc dosłownie ropiejące wrzedy na schorzałym organizmie miejscowej ludności.

Jak wspomnieliśmy już na początku, mistycyzm i egzaltacja miejscowej ludności w olbrzymiej mierze przyczyniają się do rozwoju ruchu sekciarskiego, ale również w wielkim stopniu przyczynia się do tego — strona materialna. Większość sekt rozporządza wcale

pokaźnymi „kapitałami obrotowymi“, tudzież odpowiednią literaturą propagandową, płynącą bądź z Niemiec, bądź Czechosłowacji lub Ameryki...

Jeśli do tego wszystkiego dodamy nienawiść do kleru prawosławnego, nienawiść rosnącą coraz bardziej i stosunkowo minimalne wpływy kleru katolickiego, stanie się zrozumiałą ta powódź sekciarstwa, która wschodnie rubieże naszego kraju przemienia w ognisko najdziwaczniejszych wierzeń i zażartych wałk, prowadzonych między poszczególnymi sektami, z których każda pretenduje do miana — doskonałej i nieomyłnej, a już napewno gwarantującej raj, jeśli nie na ziemi, to w życiu przyszłym...

„DUCH LEO“ PODRÓŻOWAŁ RAZEM Z MATUSZKĄ

Zbrodniarz opisuje szczegóły swych zamachów



Matuszka zeznaje przed sądem węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) W trzecim dniu procesu przeciwko sprawcy zamachów na pociąg, Sylwestrowi Matuszce, zajmowano się zamachami pod Jüterborgiem i Bia Torbagy. Matuszka opowiada, że 5. 8. 1931 roku wyjechał do Berlina, ale wysiadł w miejscu wości Wels i tam czekał na niego „duch Leo“, który następnie z nim razem pojechał do Berlina. Matuszka oświadcza, że miał wówczas uczucie, że nigdy już nie będzie mógł uwolnić się od władzy ducha Leo.

W Berlinie zakupił potrzebne do zamachu materiały i narzędzia w jednym z składów przy Friedrichstrasse.

W składzie przedstawił się za oficera - Irlandczyka i oświadczył, że zakupione rzeczy potrzebuje do swej willi w Poczdamie. Przewodniczący przypomina mu, że zaprosił wówczas obsługujące go ekspedientki do tańca, ale Matuszka odpowiada na to: „bardzo mi przykro, ale muszę się wysokiemu sądowi przyznać, że tańczyć nie umiem.“ Przewodniczący na te wyraźne kpiny odpowiada ostro, że prawdopodobnie zapraszając do tańca miał na myśli inną propozycję.

Pod Jüterborgiem poczynił konieczne przygotowania do wysadzenia toru w powietrze poczem usiadł w małym łasku akacjowym i paląc papierosa czekał aż nadjedzie pociąg pośpieszny. Do zamachu użył Matuszka — tak podaje przewodniczący — 3 kilo ekrazytu w dwóch rurkach żelaznych. Zaraz po eksplozji odstawił zapalnik elektryczny poczem uciekł.

Matuszka opowiada, że zakupił sobie egzemplarz dziennika „Der Angriff“ i przybił go do słupa telegraficznego wypisując na nim słowa: „Zwycięstwo! Zamach! Rewolucja!“

Z dalszych wywodów przewodniczącego wynika, że prokuratura buduje swój materiał dowodowy na tem, że Matuszka swe zamachy wykonywał po to, aby później mieć reklamę dla swych rozmaitych wynalazków technicznych z dziedziny kolejnictwa i zarabiać na nich pieniądze.

W dalszym przebiegu rozprawy darowano Matuszce karę trzyletniej ciemnicy, jaką otrzymał we wtorek za niesłuchanie bezczelne odezwanie się. Podczas przesłuchiwania wtorkowego oświadczył, nagle Matuszka, że istnieje nie pięciu lecz sześciu duchów Leo i że szóstym duchem Leo jest sędzia zasiadający w sądzie go trybunale, dr. Varady.

W dalszym ciągu przesłuchiwania zajmowano się największym z zamachów, pod Bia Torbagy. Matuszka podaje, że zaopatrzył się w Wiedniu w 63 naboje ekrazytowe, a na pytanie dlaczego właśnie na Węgrzech wykonał ten straszny zamach odpowiada, że zasadniczo chciał każdy zamach wykonać w innym kraju. Początkowo planował wysadzenie wielkiego mostu kolejowego pod Nowym Pesztem. Z Wiednia przwiózł sobie oprócz ekrazytu jeszcze 130 metrów drutu. W drodze z Wiednia do Budapesztu siedział w przedziale również „duch Leo“. W Budapeszcie próbował najpierw robić propagandę swej sekcje komunistycznej wśród kolejarzy a później załatwić przygotowanie zamachu pod Bia Torbagy. (Nh.)

„SZATAN WE WŁASNEJ OSOBIE“

Bezsensowne wykryły zbrodniarza Matuszki

Budapeszt. (Tel. wł.) W czwartym dniu procesu przeciwko Matuszce badano sprawę przygotowań do zamachu w Bia Torbagy. Matuszka przedstawił przygotowania do wysadzenia toru kolejowego w miejscu katastrofy. Według szczegółowo opracowanego

planu przygotował Matuszka aparat, który przez ciśnienie kół nadjeżdżającego pociągu na szyny wywoływał krótkie spieć, powodujące wybuch. Zbrodniarz przytacza znowu historyjkę o owym tajemniczym „duchu Leo”. W nocy, w której wykonany został zamach, spotkał ducha, idącego drugim torem, ubranego w sukmanę chłopską. Matuszka zawołał na niego, ale duch się nie odezwał i trzymał w ręce rewolwer. Na pytania przewodniczącego podtrzymuje Matuszka twierdzenie, że zamachu dokonał zupełnie sam i że nie miał współników. Rankiem po zamachu przybył Matuszka znowu na miejsce katastrofy.

Przewodniczący opisuje w tem miejscu szczegółowo wyrafinowane próby zbrodniarza wywołania wrażenia, że jest on ofiarą katastrofy. Paznokciami rozdrapał sobie całą twarz i powalał swe ubranie i twarz błotem i gnojem, przyczem opowiadał wszystkim, że tylko cudem został uratowany.

Matuszka bronił się w czwartek z niezwykłą u niego zaciętością i opisywał znowu swoje plany utworzenia komunistycznej sekty religijnej. W toku swych wywodów wymieniał znowu ducha Leo, oświadczając, że teraz przekonał się już ostatecznie, że ów duch był szatanem we własnej osobie.

Dalsza rozprawa dotyczyła głównie sprawy, czy Matuszka utrzymywał w Budapeszcie kontakt z elementami komunistycznymi. Przewodniczący stwierdza, że najintymniejszy zaufanym Matuszki w Budapeszcie był komun. Darvas. Zawile przesłuchiwanie przybrało dla Matuszki niekorzystny obrót, ponieważ stwierdzono, że popełnił on cały szereg oszustw. Po zamachu próbował zbrodniarz za pośrednictwem konsu'atu węgierskiego w Wiedniu zgłosić pretensje o doszkodowanie za poniesione w czasie katastrofy w Białym Torbagy straty. Z podobnymi żądaniami zwracał się również do innych instytucji (Nh)

—oOo—

Kryzys rządowy we Francji

FLANDIN UTWORZYŁ NOWY RZĄD

PRZY POPARCIU RADYKAŁÓW I GRUP UMIARKOWANYCH

Paryż (Tel. wł.) Prezydent Republiki Lebrun, rozpoczął narady w związku z przesileniem gabinetowym. Prezes Izby Deputowanych, Bouisson, nie przyjął misji utworzenia nowego rządu i wskazał na Laval jako na najodpowiedniejszego kandydata. — Laval jednak uchylił się od tego zadania wobec czego prezydent Lebrun desygnował p. Flandin, który misję przyjął.

Dzisiaj o godz. 1 w nocy premier Flandin przedstawił członków sformowanego przez siebie gabinetu Prezydentowi Republiki.

Skład gabinetu przedstawia się następująco: prezes Rady Min. Flandin, ministrowie bez teki: Herriot i Marin, sprawy zagran. Laval, min. sprawiedliwości Pernot, spr. wewn. Regnier, min. wojny gen. Maurin, min. marynarki Pietri, lotnictwa Denain, handlu Marchandau, finansów Germain Martin oświaty Mallarmé roboty publ. Roy, kolonii Rollin, marynarki handlu Villam Bertrand, prac. Jaquier, pensji i emerytur Rivollet poczt. i tel. Mandel, zdrowia Ouelle, rolnictwa Cassez. Podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Min. został Perreau Pradier.

Gabinet opierać się będzie na partii radykałów socjalnych Herriota i na kilku grupach centrowoprawicowych (Marin, Pernot) Tardieu odmówił wejście do rządu Flandina.

Nowy gabinet odhędzie pierwsze posiedzenie dzisiaj (w piątek) popołudniu, a parlamentowi przedstawi się we wtorek, 13 b. m.

Paryż (PAT). Gabinet Flandina pod wzgl. składu politycznego i parlamentarnego przedstawia się następująco: czterech senatorów: Laval niezależny, oraz Regnier, Roy i Cassez radykalni 5 posłów z partii radykalnej a mianowicie: Herriot, Marchandau, Ouelle Bertrand i Jaquier, 3 dep. republikanów lewicy Alliance Democratique Flandin, Pietrie i Perreau Pradier, 1 republikanin centrowy: Rollin, 2 z ugrupowania lewicy radykalnej: Martin i Mallarme, 1 dep. z grupy republikanów socjalnych: Pernot i w końcu Marin z Federacji Republ. Poza tem dep. Mandel nie należący do żadnego ugrupowania partyjnego. W skład gabinetu weszło 3 polityków spoza parlamentu a mianowicie: gen. Maurin, gen. Denain oraz Rivollet.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU

Paryż (PAT.) Grupa radykalna w parlamencie obradowała nad sytuacją polityczną. Herriot przedstawił zebrany wyniki rozmowy z premierem Flandinem, który zamierza porzucić wniosek dawnego gabinetu o przewizorium budżetowe nie rezygnując jednak z planu szybkiej reformy państwa. W tym celu rząd ma zamiar zwołać zgromadzenie narodowe, przedtem jednak pragnie doprowadzić do uchwalenia budżetu na rok 1935. W

tych warunkach Herriot jest zdania, że partia radykalna może współpracować w nowym rządzie. Zdanie to podzielili prawie wszyscy obecni.

Paryż (Tel. wł.) Premier Flandin złożył prasie następującą deklarację: Pokój wewnętrzny trwa. Udało mi się zebrać około mojej osoby osobistości, które, jak jestem o tem przekonany, służą będą wiernie Francji i Republice i będą umiały zapomnieć o dzielących je różnicach partyjnych i dać się będa ku wytkniętemu celowi, ku walce przeciwko niedzieli i bezrobociu, odbudowie gospodarczej, podtrzymaniu finansów oraz odmłodzeniu i zreformowaniu państwa.

Mam nadzieję, że kraj udzieli rządowi, który w możliwie najkrótszym czasie zdołałby utworzyć i który natychmiast przystąpi do pracy, swego zaufania i poparcia". (K.)

KONCENTRACJA WOJSK W OBAWIE ROZRUCHÓW

Paryż (Tel. wł.) „Echo de Paris” dowiadyduje się, że dla wzmocnienia bezpieczeństwa w stolicy wysłano z prowincji do Paryża 50 oddziałów gwardji konnej, aby w razie potrzeby zgnieść w zarodku wszelkie próby rozruchów. Wieczorem krążyły po ulicach Paryża, głównie na bulwarach, patrole gwardji republikańskiej. Wojska garnizonu w Paryżu otrzymały rozkaz nie opuszczania koszar i trzymania się w pogotowiu.

Pałac parlamentu jest przygotowany na ewentualny atak tłumów. Jest on strażony przez wzmocnione posterunki agentów policyjnych, inspektorów urzędu bezpieczeństwa oraz gwardję ruchomą.

Paryż (PAT.) Na bulwarach, na placu Opery i na przyległych ulicach zgromadziły się pod wieczór tłumy publiczności, wśród których większość stanowiła ludność dzielnic lańskich. Grupki młodzieży przechadzały się wznosząc okrzyki. W okolicach tych skonsygnowano silne oddziały policji i wojska. Policja nie pozwalała zatrzymywać się na bulwarach. Dotychczas nie sygnalizowano żadnych incydentów.

DOUMERGUE REZYGNUJE Z POLITYKI

Paryż (Tel. wł.) Prezydent Republiki daremnie nalegał, by Doumergue zgodził się ponownie stanąć na czele rządu. Ustupiający premier oświadczył, że uniemożliwiono mu posunięcia, które uważał za konieczne dla dobra kraju, wobec czego nie widzi możliwości dalszej pracy. Doumergue zapowiedział, że wycofuje się z polityki i wraca w domowe zacisze.

W chwili, gdy Doumergue opuszczał Pałac Elizejski, zebrane przed palacem tłumy zgatowały burzliwą manifestację na jego cześć. Okrzyki „niech żyje Doumergue” były wielokrotnie powtarzane przez tłum.

POŚCIG ZA SPRAWCAMI NAPADU NA POCIĄG WARSZAWA-POZNAŃ

Warszawa (Tel. wł.) Dochodzenia w sprawie napadu na pociąg Warszawa—Poznań, z którego skradziono 38,000 zł należących do poczty — prowadzone są nadal.

Do dyspozycji władz zatrzymano w areszcie konwojenta pociągu i konduktora, którzy znajdowali się w obrabowanym wagonie. — Wagon, opłombowany, ustawiono na bocznym torze dworca Warszawa Gł., gdzie został poddany szczegółowym oględzinom przez oficerów śledczych. M. in. dokonano zdjęć daktyloskopijnych odcisków, pozostawionych przez bandytów.

Ze śladów, pozostawionych przez uciekających bandytów koło stacji Gołębki, wynika, iż uciekali oni w stronę Warszawy. Obława zarządzona przez władze, trwa w dalszym ciągu i w wyniku jej aresztowano dotychczas dwóch podejrzanych osobników. W obławie bierze udział kilkudziesięciu policjantów na samochodach i motocyklach. Policja

przeszukuje dokładnie wszystkie zagrody i chaty badając szczegółowo mieszkańców.

Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, bandyci byli doskonale poinformowani i orientowali się w stosunkach, wiedząc o tem na przykład, że właśnie w tym pociągu przewożona będzie większa suma pieniędzy. (M)

B. prezydent Kuby otruty przez kucharza

Nowy Jork (PAT.) Jak donosi „New York Mirror” były prezydent Kuby, Machado, leży umierający w jednej z wili na San Domingo. Według doniesień nowojorskiego korespondenta „Daily Telegraph” Machado został otruty przez swego kucharza, który działał z polecenia tajnej organizacji kubańskiej.

Jesteśmy gośćmi miasta. Korzystamy przeto z uprzejmego zaproszenia nadburmistrza Drezna p. Görnera i udajemy się z Opery do ratusza. Droga niedaleka, a'e przedłuża się ją, by dać nam okazję przyjrzenia się sylwetce reflektorami oświetlonego miasta. Plac zamkowy, Zamek, kościół zamkowy, katedra, toną w strumieniach białego światła. Jasno, jak w dzień! Z mostu Augusta przecudny widok. Na tle ciemnego szafiru nieba, przy odbłasku palących się światel, ścielących się smugami w mgłą owianęj Łabie, sterząc ku górze sylwety budowli ze strzelistymi wieżami, kolumnami i statuami.

Myślą pobiegłam jeszcze do licznych pa-
miątek polskich, do cichych mogił polskich
niewiast, żołnierzy - tułaczy, polskich emi-
grantów z rozmaitych okresów. Na cmenta-
rach drezdeńskich spoczywa ich wie'u. Pa-
miętam jednego - twórcę Wiesława. Na mogile
jego rosną kwiaty, dowód, że w ongiś bli-
skim nam Dreznie i dziś żyją ludzie sercem
złączeni z nami. J.

złączeni z nami. J.

WSPOMINKI HISTORYCZNE

O STAROŚCIE GNIĘŹNIEŃSKIM UNRUGU

Zygmunt Unrug, starosta gnieźnieński, pułkownik i szambelan królewski, urodzony w roku 1676, w bogatej rodzinie ziemiańskiej, od XV wieku w Polsce osiadłej, od młodych lat miał zamiłowanie do studiów teologicznych i filozoficznych. Kształcił się też zagranicą, m. in. w słynnym uniwersytecie frankfurckim nad Odrą. Po powrocie do kraju osiadł w Poniecu, i, gospodarząc rozległymi majątkami, w dalszym ciągu umiłowanym studjom się oddawał. Andrzej Potocki, pisarz gnieźnieński zdawna Unrugowi fortuny zażdrościł i na jego majątek czychał.

Pewnego razu (było to w roku 1715) w jego ręce dostał się notatnik Unruga. Uczony mąż z książek i pism czytanych co ci kawsze myśli w nich zapisywał. Potocki w tych notatkach dopatrzył się rzeczy zdróżnych i Kościółowi uwłaczających. Szczególnie niebezpiecznym wydał mu się wypis tej mniej więcej treści: „Prawda zbawienna dlatego zstąpiła z nieba, aby pomiędzy ludźmi być powodem wojen, błędów, nienawiści i rozdwojenia”.

Początkowo Potocki proponował zwrot notesu wzamian „kozubalca” (okup), ale Unrug nie podejrzewając, jakie nieszczęście się iga na swoją głowę — odmówił. Urażony Potocki z oskarżeniem na sejmiku w Srodzie wystąpił, przedstawiając Unruga, jako wroga i szkodnika wiary św., który dzieło Kościoła hańbiące ogłosić zamierzał. Cytatami z notesu tak szlachtę usposobił, że sejmik wniosek uchwalił.

Unrug, mimo że był kalwinem, miał licznych przyjaciół w gronie wyższego nawet duchowieństwa. Ujął się za nim biskup Tarło, sufragan poznański, uznając rozstrzygnięcie sejmiku za wchodzące w prawa Kościoła, bo sprawa należy do kompetencji sądów kościelnych. Zażądał od Potockiego, aby notatnik jako dowód rzeczowy, złożył sądowi konsystorskiemu, a gdy Potocki odmówił, rzucił nań klątwę. Potocki schronił się pod opiekę O.O. Jezuitów, a sprawę oddał kompetencji Trybunału do jej sądzienia. Trybunał jednak wydał wyrok zaoczny i bardzo surowy. Unrug za obrazę Majestatu Bożego został zasądzony na obcięcie i spalenie ręki, która bluźnierstwa pisała, na wyrwanie języka i ścięcie głowy. Majątek jego miał być skonfiskowany, w połowie na rzecz państwa, w drugiej — donosiciela. Kompetencję swą Trybunał uznał, podciągając sprawę do rejestru spraw arjańskich. Arjanie zaś pod groźą gardła i konfiskaty majątku skazani byli od r. 1660 na wygnanie z Polski.

Unrug uciekł zagranicę i stamtąd pismami i za pośrednictwem przyjaciół domagał się rewizji, wznowienia procesu, zniesienia wyroku. Przez jedenaście lat starania te były daremne, a Trybunał protesty odrzucał. Prócz Sejmu, nie było władzy, któraby wyrok Trybunału znieść mogła. Próżne były starania króla Augusta II, biskupa Tarły, wojewody poznańskiego Radomickiego i innych możnych przyjaciół Unruga. Sejm się w tym czasie nie zbierał lub inne cięższe miał troski.

Sprawa Unruga dzięki temu, że był innowiercą, stała się głośna zagranicą. August II, oddał ją do rozpatrzenia Sorbonie (uniwersytetowi) państwa, która w sprawach prawnych była największą światową powagą, a która wyrok Trybunału uznała za nieuzasadniony. Dotarła ta sprawa również do Ojca św., rozpatrywana była przez Kongregację Sancti Officii. Za pośrednictwem nuncjusza Santiniego ogłosił Papież wyrok Trybunału za niesłuszny i nieistniejący. Ale przyjęcie obecnej interwencji w sprawę polską uważał Trybunał za ujemną i wszelkie protesty odrzu-

cił. Na nic nie przydało się przedstawienie przez Unruga dowodów, że notatki były wypisane z różnych dzieł, które przytaczał, że nie były jego myślami, że nie były do ogłoszenia przeznaczone.

A tymczasem donosiciel wszedł w posiadanie majątku, początkowo nawet całego, a później sprzedał swą część Szoldrskiemu. Część przypadająca państwu oddał August II w wieczystą dzierżawę Karolowi Unrugowi krewnemu Zygmunta, aby wedle siły krzywdę

skazanemu niesłusznie nagrodzić. Dopiero w roku 1726 na sejmie w Grodnie wyrok Trybunału został zniesiony, a krzywda wyrządzona przynajmniej mora nie nagrodzona. Sprzedanej części majątku Unrug już nie odżył, bo Potocki kilka lat wcześniej umarł.

Ciekawa ta, jak sensacyjna powieść, sprawa miała efektowne również zakończenie. Bo oto w roku 1741 wnoszą skargę do Trybunału... Potocki. Skargę o to, że część skonfiskowanych dóbr miał w dzierżawie krewny skazanego (!). Trybunał jednak skargę odrzucił i nakazał o sprawie zachować wiekiście milczenie. Dopiero za naszych czasów milczenie to przerwali historycy. Ostatnio zaś na ten temat wygłosił odczyt dr. St. Ślaski w Poznaniu.

—oOo—

MURZYNI O POLSKICH NAZWISKACH

Nasi egzotyczni rodacy na wyspie Haiti

Przed kilku dniami złożył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające p. Konstanty Fouchard, pierwszy poseł republiki Haiti przy rządzie polskim. Oliwkowa cera p. Fouchard'a świadczy wyraźnie, że jest on pochodzenia mieszanego. Nie dziwnego. W ojczyźnie jego ludność składa się w 90 proc. z murzynów, a w 10 proc. z mulatów. Jest to prawdziwie murzyńska republika.

Jeśli chodzi o białych, to główną domieszkę wnieśli Francuzi, którzy oddawna osiedlali się na wyspach, tworzących obecnie państwo Haiti. Dziś jeszcze język francuski jest w Haiti językiem urzędowym, a ludność posługuje się narzeczem, opartem na języku francuskim z domieszką kreolską. Większość ludności jest wyznania katolickiego.

Najciekawsze, że w państwie Haiti nie brak mieszkańców z Polakami. Pierwsi koloniści polscy przybyli na wyspę Haiti w r. 1763 i stworzyli własne osiedle koło Bombardopolis. Reszta Polaków przybyła z wojskami francuskimi w XVIII wieku, kiedy Napoleon I wysłał ekspedycję wojskową z generałem Leclercq na San Domingo w celu zawojowania tego kraju. W ekspedycji tej brały udział dwa pułki legionów polskich w sile 2.500 ludzi pod dowództwem genera-

ła Jabłonowskiego. Podczas walk część żołnierzy polskich padła, część wróciła do Francji, a część została w San Domingo. Zbratali się oni z miejscową ludnością, następnie broni i niepodległości tych wysp przed ciałem obcym najazdom.

Ta wspólnie przelana krew upamiętniona została w konstytucji Haiti w postaci wyjątku, jaki zrobiono dla Polaków. Mianowicie konstytucja Haiti, datująca się z przed 30 lat, zabraniała nabywania nieruchomości ludzom białej rasy. Jedyny wyjątek zrobiono dla Polaków. Dopiero przed kilkoma laty przyznano podobne prawo innym białym, które zgórą przez 100 lat było przywilejem Polaków.

Polacy, osiedli na Haiti, pomieszczeni z miejscową ludnością murzyńską. W osadzie Fond de B'anes, która powstała w miejscu dawnego Bombardopolis, mieszka ludność o jaśniejszym kolorze twarzy, nosząca polskie nazwiska. Są pomiędzy nimi także zupełnie czarni o polskich nazwiskach, naogół jednak ludność ta jest jaśniejsza, bardziej przypominająca mulatów. Ludność ta ma nawet świadomość swego pochodzenia polskiego, choć zasymilowała się całkowicie z ludnością miejscową i uważa się za Haitiańczyków.

—oOo—

MARCONI Z WŁOCH POKAŻE SIĘ SWYM RODAKOM Z ZA OCEANU

W czasie otwarcia nowej stacji radiowej w Rzymie, wygłosił Marconi specjalne przemówienie, przeznaczone dla Stanów Zjednoczonych, zaznaczając, że za kilka miesięcy z tej samej stacji będzie znów mówił do Ameryki.

Przy tej sposobności za pośrednictwem

aparatu telewizyjnego pokaże słuchaczom aparaty, jakimi posługiwał się przy ostatnich doświadczeniach nad ultrakrótkimi falami, a prawdopodobnie, korzystając z telewizji, sam pokaże się swoim słuchaczom z Oceanem.

—oOo—

TAJNA ORGANIZACJA PRZYGOTOWUJE ZBROJNY PRZEWROT W ANGLII?

Londyn (Tel. wł.). Izba lordów obradowała do piątku godziny 5.15 rano nad tak zwaną „ustawą antyrewolucyjną”. Posiedzenie trwało, dzięki obstrukcji opozycji przeszło 12 godzin i było, jak stwierdzono, najdłuższym posiedzeniem Izby Lordów od roku 1887. Lord Allen of Hurtwood (narodowa partia pracy) motywował konieczność uchwalenia ustawy szczególnie gorąco, podając rewelacyjną wiadomość, otrzymaną z miarodajnego źródła, że w Anglii powstał rodzaj ruchu, który, na wzór puczu wiedeńskiego, planuje opamowanie radiostacji brytyjskich

oraz przeprowadzenie podobnego do wiedeńskiego zamachu stanu.

Ironiczne pytanie członka partii pracy (opozycja) czy wiadomość tę otrzymał od Maca Donalda, którego lord Allen jest przyjacielem, pozostało bez odpowiedzi.

Lord Allen nie chciał również powiedzieć, czy planowany zamach stanu przygotowywany jest przez skrajną prawicę, czy przez skrajną lewicę, oświadczając, że w wiarygodność powyższej wiadomości nie można wątpić. (Ar.)

KĄCIK DZIATWY I MŁODZIEŻY

WYŚCIGI FRANIA

Gdy skończyły się zawody,
Franus był zadowolony:
Zwyciężyły samoloty,
Zwyciężyły i balony!

Ciągle piszą o zwycięzcach,
Ciągle mówią o nagrodach,
To też Franus postanowił
Również udział wziąć w zawodach.

A więc zwrócił się uprzejmie
Do siostrzyczki swej, Jadwigi,
Proponując, czy nie zechce
Z nim zabawić się w wyścigi.

Chytry Franus wiedział dobrze,
Że Jadwisia nie da rady.
I był pewny, że zdobędzie
Pudełeczko czekolady.

Tatusz bowiem, gdy usłyszał
O wyścigach tych zamiarze,
Ofiarował czekoladki
Dla zwycięzcy w hojnym darze.

Lecz przed meta Franus upadł,
I podrapał nos i brodę.
A Jadwisia, jako pierwsza,
Zasłużyła na nagrodę.

Ryszard Korwin.

ĆWIERKANIE ŚWIERSZCZA

Mało komu wiadomo, że nasz mały
ki świerszcz domowy, niekiedy nieznoś-
ny, zwłaszcza wśród nocy, kiedy zaczyna
swe muzykę równie monotonna jak ba-
łaśliwa — jest na Dalekim Wschodzie, t.
w Chinach i Japonii, cennym i poszuki-
wanym zwierzątkiem. W Chinach zapra-
wiają świerszcza do krwawych i zacię-
tych walk z drugim świerszczem, rów-
nież walecznym i zaciętym. Bo trzeba
wiedzieć, że świerszcz jest z natury wo-
jowniczym.

Podobnie jak walki kogutów w Anglii,
sa walki świerszczów roznamietniają-
cym a nieraz rujnującym sportem w Chi-
nach.

Są specjaliści od hodowli walczą-
cych świerszczów. Wyhodowawszy ta-
ki egzemplarz, albo go sprzedają i to za
dość grube sumy, innym przedsiębiorcom
albo sami czynią wysokie zakłady o to,
że ich świerszcz pokona przeciwnika i
zagryzie go bohatercko na śmierć. O
zwycięstwo faworyta, — świerszcza czy

nia się grube zakłady, a miłośników tego
sportu jest dużo.

W Japonii również bywa świerszc-
cennem i poszukiwanym zwierzątkiem.
Ale tam używają go rzadziej w celach
sportowych; zwykle hodują go jako opie-
kuna i stróża domowego. Każdy Japo-
ńczyk stara się mieć własnego świerszcza
którego chowa w specjalnych klatecz-
kach, pilnie dba o jego pokarm i zdrowie
a na noc stawia w ciepłym miejscu, aby
puścił w bieg swe skrzydełka i pocierając
jedno o drugie, rozpoczynał ową dener-
wującą nas muzykę.

Dlaczego? Bo, jak zauważono, mu-
zyka świerszcza ustaje z chwilą, kiedy do
mieszkania wejdzie ktoś obcy, lub wogóle
jeśli zajdzie coś niezwykłego, nieoczeki-
wanego. Ponieważ zaś świerszcz jest
nader czujny, więc każde wejście do mie-
szkania nieproszonego, natychmiast oznaj-
mia zapomocą nagłego przerwania swej
muzyki.

Stąd świerszcz jest ceniony w Ja-
ponii.

TO WAS ZINTERESUJE

Inteligencja małp.

W Instytucie Psychologii Doświad-
czalnej jednego z uniwersytetów amery-
kańskich założono specjalne automaty dla
badań inteligencji małp. Po wpuszczeniu
odpowiedniej monety automat wyrzuca
rozmaitą łakocię. Doświadczenia z sym-
pansami wykazały, iż szympansy już po
kilkunastu dniach oswoiły się zupełnie z auto-
matami, rozróżniały monety i wiedziały
z którego otworu jaki przysmak wypa-
dnie. Z pogardą odrzucały niewłaściwe,
a potrafiły bardzo sprytnie przechowy-
wać zapas monet, szczególnie ceniąc te
która otwierała skrytkę z najbardziej ulu-
bionym przysmakiem.

Jak się tresuje owady.

Jednym z najdziwniejszych zawo-
dów, mających styczność z kinematogra-
fją jest zawód pana Svda Fogel, który
zajmuje się tresurą owadów do filmu.
„Aktorzy” pana Fogla są uwiązani za no-
żkę na długim włosie. Kropla ocukrzanej
wody skłania je do podążania w żadanym
przez „pogromcę” kierunku. Czasem
znowu posmarowanie svropem ciała mu-
chy zmusza ją do oczyszczania skrzyde-
łek i łap przed obiektywem aparatu, któ-
ry uwiecznia te ruchy. Praca pana Fo-
gla, bezkonkurencyjnego specjalisty w
tym zawodzie, wymaga dużej cierpliwo-
ści, systematyczności oraz głębokiego
znawstwa budowy i przyzwyczajzeń owa-
dów.

Znakowanie komarów.

Pewien przyrodnik niemiecki wynalazł
sposób znakowania komarów w
celu umożliwienia indywidualnego roz-
różnienia ich. Złowione komary o-
pryskuje się rozpyloną farbą, zu-
pełnie dla nich nieszkodliwą, i puszcza
na wolność. Mieszkańcy okoliczni są
proszeni o meldowanie Instytutowi Badań
o zauważeniu kolorowych komarów. W
ten sposób udało się stwierdzić, że nie-
które komary żyją przeszło 3 miesiące i
przelatują odległości wielu kilometrów.
Wyniki tych badań są bardzo cenne przy
zwalczaniu zarazy, roznoszonej przez ko-
mary, t. zw. malarii czyli zimnicy.

Wykład pod wodą.

Pośród koralowych wysp u brzegów
Florydy (Ameryka) leży najdziwniejsze
laboratorium naukowe świata, należące
do wydziału zoologii uniwersytetu. Studen-
ci w kostiumach kąpielowych, i hełmach nur-
ków spuszczaają się na dno, i tam 25 me-
trów pod poziomem morza, odbywa się
wykład profesora i badania naukowe ży-
cia roślin i zwierząt morskich. Profesor
nie mówi, lecz pisze swe uwagi na cyfrowej
tablicy żółtym woskowym ołów-
kiem, na takich samych małych tablicz-
kach studenci zapisują jego wyjaśnienia
i swoje spostrzeżenia. Podwodny kurs
zoologii należy do obowiązujucego pro-
gramu i żaden student nie może się od
niego uchylać.

SKARBONKA

— Mamusiu, spójrzno, jaka to ślicz-
na skarbonka! — woła mała czarnooka
Bronka, zatrzymując się na rynku przed
straganem, na którym są różne różności.

— Niech mamusia mi ją kupi, bo pa-
ni w szkole mówiła, żeby na dzień osz-
zczędności każda z nas coś obmyśliła.

— Ach, moje dziecko! Ja mam co-
dzień dzień oszczędności, bo wciąż osz-
zczędzać muszę, wydatków różnych jest
tyle! Wiesz, Broniu, mam tylko jeden
złoty, a muszę kupić deka pieprzu, kilo
soli, pudełko zapalek i książeczkę do na-
bożeństwa, o którą prosił Michałek. —
Więc, moja Bronko, dajno spokój z tą
skarbonką.

Tak mama mówiła, lecz — widząc
lzy w oczach Broni — do straganu jesz-
cze raz wróciła i o cenę zapylała, a
dziewczynka już przez lzy się śmiała.

Śliczna to była ta blaszana skarbo-
neczka: miała kształt okrągłego pudeł-
eczka, u góry i u dołu były różnobarwne
paski, a po bokach dwa śmieszne obraz-
ki: żółty kogutek i czerwony kucyk.
A na wierzchu była niewielka szparka,
pewno wiecie w jakim celu: do wrzucania
pieniążków wielu.

Mama zapłaciła dwadzieścia pięć
groszy temu panu, który był właścicielem
straganu. Bronia mamie serdecznie dzie-
kuje i z radości aż podskakuje.

— A teraz, mamusiu, choźmy ku-
pić pieprzu i soli, pudełko zapalek i ksią-
żeczkę, o którą prosił Michałek.

— Spieszmy się, córuniu, bo słonko
już nisko a dom niebliisko.

Gdy sprawunki załatwiono, wróciła
co tchu do domu, do Dłużki, gospodni ze
swą córeczką, która — niosąc swą skar-
bonkę — czuje się, jak w siódmym nie-
bie. A ja dodam jeszcze od siebie, że
wno pani w szkole pochwała czar oką
Bronkę, że na dzień oszczędności prz-
niosła taką ładną skarbonkę.

M. Ch.

DRZEWKA NA ULICY

Stały o świetle drzewa
W srebrzystym szronie...
Coś się w skrach srebrnych przelewa,
Coś drży i płonie.

Stoją, jakgdyby na straży
Długiej ulicy —
O czym z tych drzew każdy marzy,
W dnia błyskawicy?

Dzwonią już pierwsze tramwaje
Mkną ludzkie cienie...
Może się drzewkom tym zdaje,
Że to złudzenie?

Że rosła w ogromnym lesie,
Tuż obok siebie.
A szum ich z wiatrem się niesie
Po jasnym niebie?

Idę ulicą i patrze,
Jak z każdą chwilą,
Wciąż ciśniecie łakieś i białe
Drzewka się chyla.

U szarych stóp kamienicy,
Nad leżdną brzegiem —
Stoją jak stróż ulicy,
Smutnym szeregiem...

Helena Duninówna.

SAMOLOT WIATRACZNY

W tych dniach spodziewany jest w Warszawie major Stachoń, który wyjechał do Anglii dla zakupu i oblatania samolotu wiatracznego mającego służyć jako model dla próby i pokazów w Polsce. Major Stachoń przyjeżdża do Warszawy wprost na tej maszynie, będącej na nowocześniejszym narzędziem lotnika.

O auto, czyli samolotach wiatracznych, pisano już 5 lat temu. Od tego czasu samoloty wiatraczne znacznie ulepszono, zostały też one spopularyzowane szczególnie w Anglii i w Ameryce, gdzie wielu ludzi używa już autogira jako najwygodniejszego środka komunikacji. Niewątpliwie jest to maszyna przyszłości, toteż z całym uznaniem należy powitać fakt zainteresowania się samolotami wiatracznymi naszych techników.

Autogiro jest sprawniejsze i bezpieczniejsze od samolotu.

Zalety autogira są bardzo wielkie. Nowoczesny samolot wiatraczny ze stukilkudziesięciokonnym motorem, może zabrać 2-ech pasażerów i z łatwością osiągnąć szybkość do 200 km. na godzinę na długich nawet trasach, dorównując pod tym względem przeciętnemu samolotowi. Ale autogiro może startować z terenu o powierzchni zaledwie kilkudziesięciu metrów kwadratowych, przechodząc następnie pod znacznym kątem nad wysokimi przeszkodami. Spadać można na tej maszynie na jeszcze mniejszej przestrzeni, spływając z góry pod kątem zbliżonym do 90 stopni, czyli prawie prosto dół. Starty i lądowania próbne, dokonane w Anglii w zeszłym roku, udały się znakomicie.

W powietrzu autogiro jest bardzo zwrotne, choć przytem bardzo stateczne, nieczułe na uderzenia wiatru. Sterowanie jest przytem tak proste, że bez jakiegokolwiek specjalnej nauki, można po kilku wlotach być dobrym pilotem. W razie zepsucia się motoru, autogiro powoli opada wdół, jest nadal bardzo zwrotne, tak, że można na niem bezpiecznie lądować w szerokim promieniu lub prostopadle pod sobą, na byle skrawku równego miejsca, nawet na płaskim dachu lub, jak to czyniono, na tarasie hotelu. Mimo dość już rozpowszechnionego używania samolotów typu autogiro na Zachodzie, dotychczas zanotowano tylko jeden wypadek śmiertelny i to w zupełności z winy pilota, który, wsiadłszy do zupełnie nowego typu maszyny, nie wiedział, jak się blokuje ster i nie mógł uniknąć zderzenia z ziemią.

Dla turystyki, dla sportu, dla komunikacji na mniejszych i średnich przestrzeniach, a nawet dla celów wojskowych, jako idealna maszyna łącznikowa, autogiro nadaje się znakomicie. Wynalazca, hiszpański inżynier La Cierwa, za zbudowanie autogira otrzymał słusnie najwyższe międzynarodowe odznaczenie lotnicze.

Zasady konstrukcji autogira.

Co to jest autogiro — wytłómaczyć popularnie jest dosyć trudno. Jest to zupełnie odrębny typ maszyny.

Wielu konstruktorów maszyn lotniczych próbowało naśladować ptaki, budując „ornitoptery”, czyli samoloty.. bijące skrzydłami jak ptaki. To natrafiało na znaczne trudności konstrukcyjne. Inni budowali wielkie, jakby wiatraczne skrzydła, zaklinowane na osi, pędzonej motorem. Tak olbrzymia śmigła, skierowana ku górze, pozwalała na oderwanie się maszyny od ziemi, ale gorzej z lotem posuwistym i przy tym sposobie napędu traci się niepotrzebnie wiele energii motoru.

La Cierwa poszedł najwłaściwszą drogą. Zbudował maszynę, mającą u góry skrzydła wiatraczne, ale nie zaklinowane na osi, a wolno na tej osi obracające się, niezem nie związane z motorem. Motor porusza zwyczajną śmigła samolotową, ciągnącą kadłub ku przodowi.

Gdy taka maszyna nabierze pewnej szyb-

CHWILA ŚMIECHU

WĄTPLIWOSCI

Spotykają się dwie kumy.

— Mój Boże, czemu to pani Zeziakowa taka smutna?

— Droga pani, mam przeczuć, że się mojemu mężowi sprzykrzyłam...

— Skąd te przykre myśli do paninej głowy?!

— A bo jak wyszedł z domu temu 3 lata, tak jeszcze nie powrócił.

GALANTERJA.

Pacjentka — Panie doktorze, obawiam się, czy ta choroba nie jest zapowiedzią zbliżającej się starości.

Lekarz — Cóż znowu! To właśnie spóźniona choroba dziecięca.

POWÓD.

Lekarz Dogodził pan sobie! I pociło to było pedzić 120 km zamiast 60-ciu.

Pacjent: Panie doktorze miałem zamiast miesiąca urlopu tylko dwa tygodnie.

ŻYCIE RODZINNE.

Mąż (czyta gazetę). — Wiesz moja kochana tu jest coś o tobie.

Żona: Co takiego? Czytaj, czytaj...

Mąż (czyta): Statystyka oddawna twierdzi że na świecie za dużo jest kobiet.

Sędzia: — Mąż panią uderzył? Czem?

Żona: — Rzucił na mnie tabliczką z napisem: — Zgoda i miłość goszczą w tym szczęśliwym domu.

SPRAWUNEK.

Kupująca: — Chciałabym kostki Magg.

Subjekt — Proszę, ile?

Kupująca. — Proszę 10, ale nie takich musza być okragłe, inaczej memu mężowi jest za trudno połknąć je odrazu.

SPECJALNOŚĆ

— Pana ogrodnik wygłada na bardzo pracowitego.

— Tak, to jego specjalność.

— Praca?

— Nie, ten wygląd.

NIWINNOŚĆ.

Matka. — Ile razy ci mówiłam, że ręce myje się przed jedzeniem!

Synek. — W tym tygodniu mamno dziesięć razy.

PRAWDZIWA OSOBLIWOŚĆ.

Klientka — Chciałabym nabyć futro, ale coś nadzwyczajnego, coś czego nikt nie ma.

Kuśnierz. — Zatem niech pani kupi trochę rekolewicz za gotówkę.

ATAWIZM.

Ona — Jesteś taki męski i taki jednocześnie kobiecy.

On. — Nic dziwnego moja kochana. Połowa moich przodków rekrutowała się z męczyzn, połowa z kobiet.

ZAUFANIE.

Młody lekarz (do przyjaciela): — Mam do ciebie prośbę. Zarekomenduj mnie jako lekarza domowego do domu twych teściów.

Przyjaciel: — Chętnie uczyniłbym to, ale wierz mi — nie mogę. Moja teściowa i tak jest na mnie wściekła.

GWIAZDA FILMOWA.

— No i cóż czy pański syn dostał się do filmu?

— Tak, jest już aktorem — ma rolę w najnowszym dźwiękowcu.

— O, to wiesz i cóż tam gra?

— W ostatnim akcie zbliżające się kroki.

TRUDNO ZAPRZECZYĆ.

Mały Moniusz spóźnił się do szkoły o godzinę.

Moniusz wchodzi do klasy i najspokojniej zajmuje swoje miejsce. Zdziwiony tem nauczyciel pyta:

— Co to znaczy Moniusz? Spóźniasz się do szkoły, nie przynosisz świadectwa i nawet nie masz zamiaru tłumaczyć się!

Moniusz, nie wstając z ławki, odpowiada:

— Co mam się usprawiedliwiać? Tatuś powiedział mi, że na naukę nigdy nie jest spóźno.

NARZUCONA ASOCJACJA.

Mała Kryśka jest po raz pierwszy w zoologu i ciekawie ogląda wszystkie zwierzęta a ze szczególną uwagą słonia i nosorożca.

— Ty się jednak mylisz mamó — mówi. — One wcale nie są podobne do tatusia.

ISTOTNIE ZBYTECZNE

Żona: — Tak — wszystko przygotowane do wyjazdu. Dzieci są u matki, pies u Alfreda, pałaga u cioci Femci, radio u Henryka...

Mąż: — W takim razie moja kochana pociąg mamy wyjeżdżać na odpoczynek?

KONKURENCJA

Przy wejściu z kościoła żebracy otaczają kołem starą pobożną damę.

Pierwszy żebrak: — Zlituj się godna o sobo, proszę o parę grosików na podróż do mojej biednej żony z pięćorgiem dzieci.

Dama: — A gdzież one się znajdują, biedaku?

Drugi żebrak (z zawiścią): — w kinie!

ZBYT SZYBKÓ ŻYŁA

— Powiedz mi pan na jaką chorobę umarła pańska żona?

— Lekarze nie mogli stwierdzić. Ale ja sądzę, że żyła za szybko.

— Co to znaczy?

— Gdyśmy się pobrali ona była młodszą odemnie o 5 lat. Po jej śmierci dowiedziałem się, że była o 10 lat starsza odemnie.

SILA NAŁOGU.

Profesor. — Anno, upiekłaś źle to kurczak.

Anna — Spieszylam się...

Profesor. — Nie tłumacz się. Zawsze masz wykrety. Za karę upieczesz 10 innych.

NATURALNE KONSEKWENCJE.

— Jaki prezent ślubny dałeś swej córce?

— Auto.

— A gdzie młoda para spędziła miodowe miesiące?

— W szpitalu.

kości posuwistej ku przodowi, prąd powietrza obraca ku górze skrzydła wiatraka, tak, jak przy zwyczajnym wiatraku czyni to siła wiatru. Obracający się ku górze wiatrak daje coraz większą siłę podnoszącą, wreszcie cała maszyna odrywa się od ziemi, zachowując, jak samolot, równocześnie ruch ku przodowi i ku górze. W razie zatrzymania motoru, skutkiem opadania całego samolotu, ruch wirowy a więc i siła, skierowana ku górze skrzydel

wiatraka, jest zachowana, cała maszyna opada stale, ale wolno.

To są zasady; konstrukcja w całości jest nieco bardziej skomplikowana. Autogiro, jak wykazano w próbach i praktycznym użyciu, jest znakomitą maszyną lotniczą — dzięki szeregowi zalet, o których wspominaliśmy — maszyną przyszłości. Cena też coraz jest niższa; wobec produkcji masowej można już o trzymać autogiro za około 30.000 złotych.

Na marginesie wyborów amerykańskich

„NIKT NIE ZASTRZELI... GWIAZDORA“

Jak wiadomo w dniu 6 b. m. odbyły się w U. S. A. wybory do Izby Reprezentantów i do Senatu, które dały większość partii demokratów — a więc ugrupowaniu, wypowiadającemu się za Rooseveltem. Poniższa korespondencja z Waszyngtonu naświetla doskonale tło wyborów — Redakcja.

W przeciwieństwie do parlamentów europejskich Kongres amerykański nie zostaje rozwiązany. Konstytucja amerykańska postanawia bowiem, że co dwa lata część Senatu i Izby Reprezentantów zostaje zmieniona a wybór nowej części członków kongresu następuje na okres czterech lat. Ostatnie, wielkie wybory odbyły się w roku 1932. w tym samym czasie, w którym Ameryka wybierała Roosevelta na prezydenta. W dniu 6 listopada nastąpi wybór 33 gubernatorów z ogólnej ilości 48 stanów. Poza tem wybierać będą 54 senatorów i 432 członków Izby Reprezentantów.

Kto przypuszczałby, że zbliżające wybory pasjonują i emocjonują opinię amerykańską ten się głęboko myli. Panuje co prawda w społeczeństwie nastrój niepokoju, jakby jakiś pod do szukania wyjścia z kryzysu. Ale nastrój ten nie udziela się polityce. Doszło w ostatnich tygodniach do krwawych zająsek strajkowych w okręgach przemysłowych, byli ranni, byli zabici, były zamieszki w okolicach rolniczych — wszystkie te wypadki nie miały jednak tła politycznego. Fanatyzm polityczny wybuchł w Stanach Zjednoczonych niesłychanie rzadko. Mało jest Amerykanów, którzyby z wewnętrznej głębokiej poczucia „szaleli“ za swoją partią. Na dobry mecz piłkarski zjeżdżają jeszcze z 50 tysięcy ludzi, dobry polityk i mówca zgromadzi jednak na meetingu nigdy nie więcej, jak 5 tysięcy słuchaczy. Tylko w okresie wyborów prezydenckich Amerykanie szaleją politycznie, ale entuzjazm ten i zainteresowanie mają coś z... totalizatora. Poprostu stawia się grubsze sumy pieniężne na tego lub innego kandydata, aby wygrać!

Poco zresztą ma Amerykanin martwić się o wynik wyborów. Od 70 lat każą mu wybierać między demokratami a republikanami. Obie partie nie są w niczem zagrożone przez drobne grunki komunistyczne i socjalistyczne przystępując do nich w polityce, ale niesłychanie ubogie w idee. W tym roku zaś nie chodzi specjalnie o to, czy zostaną wybrani demokraci czy republikanie. W tym roku chodzi o to, czy zostaną wybrani ludzie, którzy będą posłuszni... Rooseveltowi i jego pomysłom. Decydującym będzie osobisty pogląd wybranych ludzi. Na zachodzie jest bowiem wielu republikanów, którzy wypowiadają się za Rooseveltem — demokratą; konserwatywni demokraci natomiast często atakują i krytykują człowieka, który wyszedł z ich partii.

Naogół rooseveltowska polityka wysokich cen zawiodła. Ludzie są rozczarowani. Mimo to należą się liczyć z zwycięstwem Roosevelta w wyborach listopadowych. Do zwycięstwa tego przyczynią się dwa powody:

1) Słabość i brak pomysłów gospodarczych opozycji.

2) Rozrzutna gospodarka finansowa Roosevelta, który wszystko robi, aby zdobyć sobie uznanie u mas.

Opozycja składa się z żywiołów konserwatywnych i reakcyjnych, niema absolutnie żadnego programu i żadnego wodza. Chociaż wielu Amerykanów krytykuje Roosevelta, to jednak przyznają, że ma przed oczyma jakiś ściśle określony cel. A nikt w Stanach Zje-

dnoczonych nie chce już wracać do ery Hoovera.

Najważniejszym atutem Roosevelta jest mimo wszystko potok złota, którym kraj zalewa i obłecuje nadal zalewać. Ktoś powiedział dowcipnie w prasie amerykańskiej:

— Roosevelt jest gwiazdorem, niosącym ciemności. Nie słyszeliśmy nigdy, aby ktokolwiek w przeddzień Gwiazdki chciał gwiazdora zastrzelić!

Roosevelt w 1933 roku wydawał zasiłki 15 milionom osobom bezrobotnym. We wrześniu bieżącego roku ilość pobierających zasiłki wzrosła do 18 milionów a już w agitacji przedwyborczej zanowiadano, że zima rząd będzie wspierał 20 milionów ludzi w Stanach Zjednoczonych. Wśród mas, utrzymywanych przez państwo bezrobotnych, rośnie ilość darmozjadów którzy wcale pracy nie szukają. Od miesięcy n. p. mimo szalejącego bezrobocia — brak drwa! do lasów. Robotnicy leśni wywędrowali bowiem do miast, gdzie 90% z nich pobiera zasiłki i... leży do góry brzuchem.

Drugim ciemnym punktem potoku dobrodziejstw Roosevelta są doraźne roboty państwowe dla zwalczania bezrobocia. Pracownik biurowy, który rocznie płaci 64 dolary państwowych podatków, zarabia dziennie 8 dolarów. Z podatków, płaconych przez niego i innych pracowników, państwo uruchamia roboty doraźne w celu zatrudniania bezrobotnych. Otóż tym bezrobotnym płaci się dziennie zarobek od 11—13 dolarów, zależnie od jego kwalifikacji. Są to pracownicy kwalifikowani. Wszyscy zgłaszają się wskutek tego do robót państwowych a przeciętny przedsiębiorca prywatny nie może dostać sił do pracy — niema ich, niechcą! Podobnie wynagradza się farmerów za to, aby swojej ziemi nie obsiewali, aby nie było zboża za dużo.

Opozycja protestuje oczywiście przeciwko takiej „opiece społecznej“. Przeciętny jeźdźca Amerykanin, jeżeli usłyszy jakkolwiek skargę na Roosevelta w przerwie meczu baseballowego, odpowiada filuternie:

— Gdyby opozycja była u władzy także by tak sobie ludzi kaptowała.

Z DNIA

P. Prezydent na polowaniu w kaliskiem.

Do Złotnik w pow. kaliskiem przybył na polowanie Prezydent Rzplitej, prof. Ign. Mościcki i był gościem właścicieli majątku pp. Wyganowskich.

Radiowe listy gończe za inż. Żmigrodem.

Z polecenia prokuratora, prowadzącego dochodzenie w sprawie afery inż. Żmigroda, przeprowadzono w mieszkaniu Żmigroda szczegółową rewizję. Znajdiono paszport zagraniczny oraz szereg dokumentów i notatek, które zakwestjonowano. Władze policyjne w dalszym ciągu wysyłają radiogramy za ukrywającym się Żmigrodem.

W kołach kupców żydowskich rozeszły się pogłoski o rzekomych nadużyciach Żmigroda, polegających na celowym przetrzymywaniu olbrzymich zapasów margaryny, przekazywanych do Zakładu Badania Żywności szczególnie przed świętami żydowskimi.

Jak twierdzą Żmigrod zainteresowany był we wstrzymywaniu towaru, gdyż ojciec jego posiada w Łodzi fabrykę margaryny i wykorzystywał brak towaru na rynku.

Skazanie polskich hitlerowców.

Sąd okręgowy w Chorzowie skazał na 8 miesięcy więzienia 4 członków rozwiązanej organizacji „Radykalny Ruch Uzdrawienia“, oskarżonych o napad i pobicie prezesa Zw. powstańców śląskich, Skrzypca. Motywem napadu była zemsta za unieważnienie list wyborczych R. R. U., które przypisywano interwencji Skrzypca.

Wyrok na dyrektorów ks. Pszczyńskiego.

Wczoraj popołudniu sąd apelacyjny w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie przeciwko dyrektorom „Oswagu“ Ebellingowi i Ogermannowi oraz dyrektorowi „Deutsche Banku“, Casparowi. Na podstawie tego wyroku Ebelling skazany został na 2 lata więzienia za oszustwo, popełnione w celu przysporzenia korzyści majątkowych ks. Pszczyńskiemu, Ogermann i Caspar zostali uniewinnieni.

Nowa szosa w Zakopanem.

Wczoraj w obecności licznych przedstawicieli władz na czele dokonano uroczystego otwarcia nowej szosy, łączącej Zakopane przez gminy Kościelisko, Witów i Chocholów ze Stara Hora. Nowa szosa stworzy dla ruchu turystycznego z Zakopanego na Orawie i do Czechosłowacji znacznie dogodniejsze połączenie, a równocześnie wpłynie korzystnie na ożywienie ruchu kołowego i wycieczkowego w zachodnie Tatry, a przedewszystkiem do Doliny Chocholowskiej.

Zjazd byłych dowódców powstania wielkopolskiego.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd byłych dowódców powstania wielkopolskiego w latach 1918 i 1919. Był to drugi z rzędu zjazd. Na pierwszy, odbyty przed kilku laty, przybyło 40 b. dowódców, na niedzielny zjazd przybyło ich z górą 400. W zjeździe wzięli udział innymi, udział b. minister Car, uchwalono odbywać zjazdy corocznie. Do p. Prezydenta Rzeczypospolitej do p. marsz. Piłsudskiego i do ks. Prymasa Hiłonda zjazd wysłał depesze hołdownicze. Obradujących podejmowało miasto Poznań śniadaniem.

RADJO

Poniedziałek, dnia 12, 11, 34.

Poznań — 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstała zorze“; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dzień, poranny; 7.25 Muzyka poranna; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Program na dz. bież.; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej; 12.10 Koncert ze Lwowa; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Arie (płyty); 13.30 Wiadom. o eksporcie polsk.; 13.35 Przegląd giełdowy; 13.45 Koncert ork. detel 57 pp.; 14.15 Piosenki rewijowe (płyty); 14.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Recital śpiewaczy; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Utwory polskie (płyty); 17.50 Odczyt; 18.00 Zycie kult. art. i społ. m. Poznania; 18.15 Koncert skrzypcowy; 18.45 Opowiadanie dla starszych dzieci; 19.00 Audycja strzelecka; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Felieton; 19.45 Program na dz. nast.; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dzień, wiecz.; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert wieczorny; 21.45 Odczyt; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Lekcja tańca; 22.35 Muzyka tan.; 23.00 Wiadom. meteor.; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Niedziela, 11 listopada 1934 r.

Poznań 8.40 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstała zorze“; 9.45 Nabożeństwo z Łodzi; 10.40 Muzyka popularna; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. met.; 14.00 Koncert (płyty); 15.00 Pogadanka rolnicza; 15.15 Pieśń; 15.35 Marsze wojskowe (płyty); 15.45 Pogadanka rolnicza; 16.20 Śpiewy historyczne; 16.45 Mv wczoraj — w dzisiejszy; 17.00 Muzyka taneczna; 17.50 Odczyt; 18.00 Słuchowisko; 19.00 Pieśni polskie; 19.15 Koncert; 19.45 Program na dzień następn.; 19.50 Pogadanka; 20.00 Koncert; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce (odczyt); 21.00 Na wesolej lwowskiej fali; 21.45 Wiadomości sportowe; 22.00 Odczyt; 22.15 Koncert rekl.; 22.30 Muzyka poważna

GIEŁDY

Giełda giełdy zbożowej w Poznaniu

Żyto	15.50	15.75
usposobienie nadal wyczekujące		
Pszonica	16.25	16.75
usposobienie stałe.		
Jęczmień browarowy	21 —	21.50
usposobienie spokojne.		
Jęczmień 710—725 g/l.	19.—	19.50
Jęczmień 680—690 g/l.	17.50	18.—
usposobienie spokojne.		
Owies	15.25	15.50
usposobienie spokojne.		
Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	21.50	22.50
Maka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	19.50	21.50
Maka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	15.—	16.—
Maka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	13.—	14.—
Maka żytnia razowa 0-95% wł. w.	17.—	18.—
usposobienie spokojne.		
Maka psz. gat. IA 0-20 proc. wł. w.	28.—	30.50
Maka psz. gat. IB 0-45 proc. wł. w.	27.50	28.—
Maka psz. gat. IC 0-55 proc. wł. w.	26.50	27.—
Maka psz. gat. ID 0-60 proc. wł. w.	25.50	26.—
Maka psz. gat. IE 0-65 proc. wł. w.	24.50	25.—
Maka psz. gat. IIA 20-55 proc. wł. w.	23.50	24.—
Maka psz. gat. IIB 20-65 proc. wł. w.	23.—	23.50
Maka psz. gat. IID 45-65 pr. wł. w.	20.—	20.50
Maka psz. gat. IIF 55-65 pr. wł. w.	17.—	17.50
Maka psz. gat. IIIA 65-70 pr. wł. w.	15.75	16.25
Maka psz. gat. IIIB 70-75 pr. wł. w.	12.75	13.25
usposobienie spokojne.		
Otreby żytnie przem. standartowego	10.—	11.—
Otreby pszenne grube przem. standart.	10.75	11.25
Otreby pszenne średnie. przem. stand.	10.—	10.50
Otreby jęczmień	11.—	12.50
Rzepak zimowy	41.—	42.—
Gorczyca	51.—	55.—
Wyka latowa	26.—	28.—
Groch Viktoria	41.—	45.—
Groch Folgera	32.—	35.—
Koniczyna czerwona surowa	130.—	150.—
Koniczyna biała	80.—	100.—
Koniczyna szwedzka	180.—	210.—
Koniczyna żółta odluszczona	70.—	80.—
Przełuski	80.—	100.—
Tyn leus	60.—	70.—
Rajgras angielski	80.—	90.—
Ziemniaki jadalne	2.20	2.50
Ziemniaki fabryczne za kilo		12.50
Słoma pszena luzem	2.25	2.45
" pszena prasowana	2.85	3.05
" żytnia luzem	2.75	3.—
" żytnia prasowana	3.25	3.50
" owsiana luzem	3.—	3.25
" owsiana prasowana	3.50	3.75
" jęczmień luzem	1.95	2.45
" jęczmień prasowana	2.85	3.05
Siano zwykłe luzem	7.25	7.75
Siano zwykłe prasowane	7.75	8.25
Siano nadnoteckie luzem	8.25	8.75
Siano nadnoteckie prasowane	8.75	9.25
Makuch lniany w taflach	17.—	17.50
Makuch rzepakowy w taflach	13.50	13.75
Makuch słonecznikowy w tafl. 42-43%	17.50	18.—
Siut Sola	21.—	21.50
Mak niebieski	40.—	43.—

Ogólne usposobienie: spokojne.

Poznań, dnia 9 listopada 1934 roku.

Giełda pieniężna w Warszawie

Warszawa, 9 b. m., godz. 13.15, tel. w.):

Dolar 5.29; Bank Polski płacił 5.26; Marka niemiecka 187.00.

Dewizy: Berlin 213.00; Gdańsk 172.82; Holandia 358.40; Londyn 26.52; Paryż 34.90; Szwajcaria 172.65.

Dolarówka 53.00; Akcje Banku Polskiego 93.00.

Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań, dnia 9. 11. 34

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była słaba.

Z pożyczek państwowych płacono za 5 proc. poź. konwers. 65 proc., za 4 proc. premj. dol. 52 — oraz za 3 proc. poź. bud. 45.

Akcje bankowe bez notowania

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

Oplakane wnętrze poddasza, białe łóżko drewniane, okno bez firanek, podłoga ordynarna, brak najniezbędniejszych sprzętów, — wszystko znamionowało straszną nędzę.

Twarz chorej wyrażała cierpienie i podanie się losowi zupełnie.

Oblicze siostry miłosierdzia tchnęło łagodnością i dobrocią.

Gabryel Servet, sam w pracowni siedział przed stalugami, w lewej ręce trzymając paletę, a w prawej pędzel i pracował nad obrazem, który przeznaczył na wystawę.

Kończył szerokie faldy u pospolitego ubrania siostry miłosierdzia, gdy dzwonek odezwał się u drzwi od ulicy, zwiastując wizytę przyjaciela lub przyjsie ucznia.

Nie porzucając roboty, malarz pociągnął za sznurek, przeprowadzony tak, jak u odzwiernego.

Zaraz na schodach dał się słyszeć odgłos szybkich i lekkich kroków.

Drzwi od pracowni otworzyły się i wszedł młody człowiek.

Mógł mieć lat około dwudziestu.

Był to młodzieniec przystojny, zgrabny, średniego wzrostu.

Włosy miał kasztanowate i kędzierzawe, cerę matową i pozbicią, jak u arlezyjki, nad górną wargą jasne jedwabiste wąsiki szare, a stalowe oczy harmonizowały z całą fizjognomią i patrzyły szlachetnie.

— Dzień dobry, memu mistrzowi — odezwał się, przechodząc do Gabryela.

Malarz podniósł głowę i wyciągnął rękę, mówiąc:

— Jak się masz, kochany Albercie. Spóźniłeś się dzisiaj, zapewne byłeś na prelekcji w szkole prawnej.

— Nie. Dzisiaj prelekcja jest dopiero o drugiej.

— To dlaczego nie przyszedłeś wcześniej.

— Odprowadzałem ojca do sądu.

Właśnie powierzono mu śledztwo w pewnej bardzo dziwnej i tajemniczej sprawie. Opowiadanie to tak mi się wydawało dziwnem, że nie mogłem się dość go nasłuchać.

— Cóż to za sprawa?

— Podwójna zbrodnia, spełniona przy okolicznościach podobnych do dramatu lub romansu.

— Rzeczywiście?

— Osądź pan sam.

I młodzieniec powtórzył, co ojciec jego, sędzia śledczy, Paweł de Gibray, opowiedział mu o zabójstwie przy ulicy Ernestyny i na cmentarzu Pere Lachaise.

Malarz słuchał z nadzwyczajną uwagą, a od czasu do czasu dreszcz zgrozy przebiegał mu po ciele.

— O! o! — rzekł, kiedy skończył jego uczeń.

— Rzeczywiście coś to tajemniczego i strasznego! Śledztwo zapewne niemałym kłopotem będzie dla pańskiego ojca; ale on doświadczony, zręczny, wytrwały i nie wątpię, iż sprawa ta okryje go chlubnym rozgłosem.

— I ja także spodziewam się tego — odpowiedział Albert, zdejmując paltot i kładąc na siebie czarny żakiet aksamitny, który zostawiał w pracowni.

— Ojciec musi być bardzo zajęty? mówił dalej Gabryel Servet.

— Nadzwyczaj. Pan wie, że on sędzia od stóp do głowy i że z prawdziwą namiętnością śledzi zbrodnie. Pojmuje bardzo dobrze trudności w tej sprawie, ale go to nie zniechęca.

— Jeżeli mu się nie uda, to chyba nikomu by się już nie udało. Ale da sobie radę.

W czasie rozmowy tej syn sędziego śledczego usiadł przy jednej ze stalug i rozciął farby na palecie.

— Czy mam dalej malować ten kraj obraz? — zapytał.

— Naturalnie.

— Może ma pan jakie uwagi do uczy-nienia?

— Żadnych.

— Mów, kochany mistrzu. Słuchać będę z wdzięcznością i postaram się z twych rad skorzystać.

Gabryel Servet wstał na kilka minut od obrazu, którego przymiot opisaliśmy, stanął przy uczniu swym i wypowiedział uwagi swe i rady wyrażeniami technicznymi, które uważamy za niepotrzebnie powtarzać.

— Zrozumiałeś? — zapytał.

— Zrozumiałem i postaram się tego dowieść.

Nauczyciel wrócił na swe miejsce, ujął znów za pędzel i zabrał się gorąco do roboty, a uczeń także pracował przy nim.

Przez kilka minut nikt z nich nie mówił ani słowa. Albert de Gibray był młodzieńcem, obdarzonym naturą nietuzinkową i wyjątkowym umysłem.

Dziewiętnaście lat mając, ukończył nauki klasyczne ze złotym medalem. Teraz uczęszczał na wydział prawny, ale nie od niechcenia, lecz z zamiłowaniem, bo obierał sobie zawód adwokacki i chciał jaśnieć w pierwszym szeregu.

Hulasze życie kolegów jego studentów, nie miało dlań żadnego powabu.

Nigdy nie włóczył się po knajpach, ani po balikach. Przekładał ponad nie artystyczne rozkosze i wolne godziny poświęcał pracy około sztuk pięknych.

— Będę adwokatem — mówił do siebie — ale jednocześnie będę malarzem, jedno nie przeszkadza drugiemu.

W ten sposób będę miał dwie cięciwy zamiast jednej. Fortuna kapryśną bywa.

Gibray niezmiernie kochał syna, który mu się też wywzajemniał takim samym uczuciem.

Jednakże mieli radości i smutki jezdniakie. Ojciec był niepokieszony po stracie swej ukochanej żony, a syn, chociaż bardzo mało pamiętał matkę, bo umarła, gdy kilkoletniem był dzieckiem, zachował dla niej w sercu drogie i święte wspomnienie.

Ojciec z synem nie rozstawali się nigdy. Mieszkali z sobą razem przy ulicy Regue.

Podczas gdy artysta i uczeń pracowali odezwał się dzwonek.

— Ktoś z gości — rzekł Gabryel.

— Może amator jaki przyszedł zamówić u pana obraz — dodał Albert z uśmiechem.

Malarz pociągnął za sznurek, otwierając drzwi od ulicy, o którym już mówiliśmy.

Na schodach nie było słyhać i dzwonienie rozległo się znowu.

— Z pewnością gość jakiś, bo nie zna naszych zwyczajów i nie śmiał wejść, nie będąc proszonym — odrzekł Gabryel Servet — zobacz kto to taki.

— Zaraz.

Młodzieniec położył paletę i pędzel i wyszedł prędko z pracowni.

Wrócił za kilka minut z mężczyzną pięćdziesięcioletnim i młodym dziewczęciem, najwyżej ośmiastoletniem.

Młode to dziewczę, blondynka o niebieskich oczach, zgrabne i pełne wdzięku, było iście czarujące.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ URZĘDOWY

ZARZĄDZENIE STAROSTY POW. OSTROWSKIEGO

z dnia 2 listopada 1934 r.

dotyczące zwalczania zarazy świń.

Wśród trzody chlewnej majątności Wysocko Wielkie została stwierdzona zaraza świń.

Wobec tego zarządzam na podstawie art. 26 i 27 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 22. VIII 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 673) i § 356 rozporządzenia wykon. Ministra Rolnictwa z dnia 9. I 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 19, poz. 167 oraz rozp. Wojewody Poznańskiego z dnia 11 lutego 1930 r. (Pozn. Dz. Wojew. Nr. 10, poz. 66) co następuje:

§ 1.

Zagrodę zapowietrzoną stanowią zabudowania majątności Wysocko Wielkie, do której mają zastosowanie wydane miejscowe zarządzenia ochronne.

§ 2.

Do okręgu zapowietrzonego zaraza świń wcielam gminę i obszar dworski Wysocko Wielkie.

§ 3.

Wywóz, wyprowadzenie i przewóz świń z miejscowości wzgl. przez miejscowości wymienione w § 2 jest bez każdorazowego mojego zezwolenia zakazany.

§ 4.

Przy drogach na granicy miejscowości obsz. w. i gmin Wysocko Wielkie należy umieścić tablice z wyraźnym i trwałym napisem: zaraza świń.

§ 5.

Przekroczenia powyższego zarządzenia, które wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje aż do odwołania, karane będą podług rozdziału VII powołanego na wstępie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Starosta Powiatowy

(G. BOJANOWSKI)

Referendarz.

KRONIKA MIEJSCOWA

listopad

10

sobota

Kalendarz rzym.-kat.

Sobota An'rzeja

Niedziela Marcina B. w.

Kalendarz grecko-kat.

Sobota Terencjusza

Niedziela Anastazji m.

Słońce wschód: 6,46

zachód: 15,56

Księżyc wschód: 11,19

zachód: 13,21

Dyżur nocny z czwartku na piątek pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246). Apteka pod „Aniołem“, Rynek (tel. 7).

Kino Apollo: „Królowa Krystyna“.

Kino Corso: „Jej wysokość całuje“.

Śniadalnia - Bar — Rynek 6 poleca kawior armeński, astrachański, salami węgierskie, minogi i inne delikatesy. Dobrze pielęgnowane napoje.

Obiady z 3 dań 60 gr. smacznie przyrządzone poleca restauracja Zawidzki, Szpitalna 2a.

Akademia K. P. W. Ognisko I.

Ognisko I Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z okazji 16 rocznicy Niepodległości, urządziło w sobotę, dnia 10 listopada r. b. o godz. 20 minut 15 w lokalu Świetlicy KPW. przy dworcu, uroczystą akademię, na program której składa się:

1) Zagaicenie. 2) „Gaude Mater Polonia“ — wykona chór K. P. W. „Hasło“. 3) Przemówienie okolicznościowe — wygłosi p. Nowicki. 4) Pieśń o wielkim człowieku — Art. Oppmana deklamuje p. Michałakówna. 5) „Największy Pan“ — Niewiadomskiego — „Skrzypki-swały“ — Ratzera — odśpiewa p. Zakęwa. 6) „Mazurek“ — Wieniawskiego — wykona solo na skrzypkach p. Kempczyński. 7) „Duety“ — Mazasa — duet skrzypcowy odegrała pp. Kempczyński i Zak junior. 8) „Wyprawa“ — Koniora — „Pio-

W DZIEŃ ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI SKŁADAJMY OFIARY

NA POTĘŻNĄ FLOTĘ WOJENNĄ

W szesnastoletnią rocznicę zdobytej niepodległości pamiętamy o tem, że rozwój potęgi mocarstwowej i gospodarczej Ojczyzny naszej wymaga czynnego współudziału całego narodu.

Popierajmy wysiłki Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która dąży do ugruntowania władztwa Polski na morzu, która chce zapewnić wolność pracy polskiej na wybrzeżu i utrwalić tem samem niezawisłość gospodarczą Rzeczypospolitej.

Bez dostępu do morza żadne państwo nie może rozwijać się gospodarczo! Bez silnej floty wojennej żaden naród nie utrwali swej niezawisłości politycznej! Pamiętajmy o tem i śpieszmy z ofiarną pomocą Lidze Morskiej

i Kolonjalnej.

Niechaj mieszkańcy naszego miasta i powiatu świecą przykładem patriotycznego wysiłku.

Zarząd główny L. M. K. przyjmuje nawet najskromniejsze datki, oraz obligacje Pożyczki aNrodowej, Pożyczki Budowlanej, akcje Banku Polskiego i inne papiery wartościowe. Wydaty gotówkowe można uskutecznić na następujące konta P. K. O.: Liga Morska i Kolonjalna Nr. 367, Fundusz Obrony Morskiej Nr. 30680, Fundusz Akcji Kolonjalnej 1030, natomiast papiery wartościowe można składać w tutejszym oddziale L.M. K. i we wszystkich instytucjach publicznych. (W.R.)

Z RADY MIEJSKIEJ

W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej, które otworzył p. burmistrz Cegielka. Ponieważ w trzech pierwszych punktach przewidziane było udzielenie pokwitowania Zarządowi miasta, w myśl obowiązującego regulaminu radzie przewodniczył p. dr. Poleski.

Sprawę udzielenia pokwitowania za lata budżetowe 1929/30—31/32 referował p. Garbacz, które większością głosów zostały uchwalone. Przewodniczący p. dr. Poleski stwierdził, iż obecna komisja rewizyjna niezwykle intensywnie pracuje i w najbliższym czasie sprawozdania komisji będą referowane po ukończeniu się danego roku budżetowego.

Po załatwieniu tych spraw powtórne przewodnictwo objął p. burmistrz Cegielka. Następnie przyjęto propozycje nazw ulic na obszarze Zacharzew, przyłączonym do miasta. M. innemi

uchwalono nazwać jedną z ulic imieniem gen. Bronisława Pierackiego. Sprawę dotyczącą podatków komunalnych referował p. radny Wentzel. W zasadzie wszystkie podatki zostały uchwalone według norm z ubiegłego roku za wyjątkiem podatku od patentów akcyzowych na sprzedaż, które obniżono o 25 proc., czyli w tym roku pobierany będzie podatek w wysokości 75 proc. Również uchwalono na wniosek p. radnego Lisa umorzyć pożyczkę w wysokości 28.000 zł, która w roku 1925 została udzielona komitetowi nadbudowy gimnazjum męskiego.

Poza załatwieniem kilku drobniejszych spraw p. dr. Poleski złożył interpelację w sprawie założenia biblioteki publicznej, oraz p. Urban w sprawie ubogich. Sprawozdanie komisji rewizyjnej K. K. O. miasta ogłaszane na posiedzeniu tajnem.

senka żołnierska“ — Dunieckiego — „Pieśń ulanów“ — wykona chór K. P. W. „Hasło“. 9) Uwertura do opery „Orfeusz w piekle“ — Offenbacha i Fantazja z opery „Halka“ Moniuszki — wykona orkiestra smyczkowa K. P. W. 10) Zakończenie — Marsz — odegra orkiestra.

Wstęp wolny.

Zebranie prasodawców rolnych

Niniejszem zapraszamy wyżej wymienionych PP. Pracodawców roln. na Powiatowe Zebranie, które odbędzie się w dniu 12. 11. br. o godz. 11-tej przed poł. na sali Grand Cafe w Ostrowie ul. Wrocławska.

Na porządku obrad sprawa zorganizowania Kasy Samopomocy Leczniczej. Odczytanie projektu statutu Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych na wypadek choroby pracowników rolnych.

Zarząd W. T. K. R.

Walne zebranie K. P. H.

Koło Przyjaciół Harcerzy im Ignacego Prądzyńskiego przy szkole im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się Nadzwyczajne zebranie walne, dnia 13 listopada 1934 r. (we wtorek) o godz. 8 wieczorem w szkole Kościuszki, na które wszystkich członków i sympatyków Zarząd Koła najuprzejmiej zaprasza.

Zarząd.

Sadzenie morwy

W zrozumieniu doniosłości w rozwoju hodowli jedwabników dla uruchomienia przemysłu jedwabniczego, w środę dnia 7 b. m. odbyło się w Wałentynowie sadzenie drzew morwowych wzdłuż drogi publicznej w kierunku Niemosowa.

W uroczystości tej wzięli udział przed-

stawiciele miejscowych władz, nauczycielstwa i liczne grupy młodzieży, która z wielkim zapalem zasadzała drzewa. Również przedstawiciele władz zasadzili drzewa pamiątkowe.

Z wielkim entuzjazmem był powitany kierownik Krajowej Stacji Jedwabniczej p. dyr. Wawrzkievicz, który również zasadził drzewo pamiątkowe, poczem udano się do szkoły, gdzie p. dyr. Wawrzkievicz wygłosił odpowiednią prelekcję.

Dziś dancing w „Europie“

Staraniem Z. P. O. K. odbędzie się dziś wieczorem dancing bridge, z którego dochód przeznaczają się na dożywianie dzieci w przedszkolu im. Jagódki Piłsudskiej.

ZEBRANIA I IMPREZY

Walne zebranie Towarzystwa Ogródków Działkowych odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. o godz. 15-tej w Strzelnicy Miejskiej (górnej sali), na które zaprasza się członków i sympatyków.

Związek Rezerwistów bierze udział w uroczystości 10 i 11 listopada b. r. Zbiórki: 10 listopada o godz. 17.30 (5.30 popołudniu) w świetlicy. W niedzielę 11 listopada o godz. 9-tej w świetlicy. Umundurowanie zapewnione.

Związek Inwalidów Wojennych R. P. W. w niedzielę, dnia 11 listopada zebranie miesięczne na małej sali Domu Katolickiego o godz. 13-tej.

Zebranie oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego odbędzie się dnia 12 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w sali konferencyjnej K. P. W.

Tow. Powst. i Wojaków do wiadomości, iż bierzemy gromadnie udział w uroczystym obchodzie święta niepodległości w dniu 11 b. m. — Zbiórka druhow przed Koszarami Dąbrowskiego o godz. 9-tej.

O rewizji granic rozmawiał Goethoes z Mussolinim

Budapeszt (PAT.) Specjalni sprawozdawcy pism węgierskich donoszą, że rozimowy rzymskie premieri Goethoes potardziły niezmiennie stanowisko Włoch w sprawie postulatów rewizyjnych Węgier i podkreśliły raz jeszcze przyjaźń włosko-węgierską. W czasie tych rozmów poruszano w szczególności sprawę: rewizji granic Węgier, określonych w traktacie w Trianon, równouprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń, ochrony mniejszości węgierskiej, następstw zamachu marsylskiego, stosunku Włoch do Niemiec i Austrii, rokowań włosko-francuskich i gospodarczo-politycznych zagadnień basenu nad Dunajskiego. We wszystkich tych sprawach jak stwierdzają pisma, osiągnięto pełne porozumienie.

Stulecie hymnu słowackiego

Bratislava (PAT.) W tych dniach naród słowacki obchodzi 100-tną rocznicę powstania hymnu słowackiego „Hej Slovaci“, którego autorem jest pisarz słowacki Samuel Tomacik. W całej Słowacji przygotowuje się z tej okazji szereg uroczystości.

„Slovak“, opisując w obszernym artykule genezę wspomnianego hymnu, śpiewanego na melodję „Jeszcze Polska nie zginęła“, podkreśla jego wielkie znaczenie ogólnosłowiańskie, gdyż łączy on słowacki tekst, napisany w Pradze, z melodją polską i rozbrzmiewa od stu lat wszędzie tam, gdzie się spotykają Słowianie. Pismo wyraża życzenie, by zgodę i wzajemne sympatie, które łączyły Polaków, Czechów i Słowaków w czasie powstania hymnu słowackiego zapanowały dzisiaj w stosunkach pomiędzy temi bratnimi narodami.

KINO APOLLO

Uroczysta premiera największego arcydzieła kinematografii!
Film, który zelektryzował 5 kontynentów!

KROLOWA KRYSTYNA

film tak piękny jak śpiew Caruza, czy rzeźba Michała Anioła

W roli tytułowej boska i jedyna **Greta Garbo**

John Gilbert — Lewis Stone

Imponująca wystawa! Porywająca akcja! Kapitalna gra! Nadprogram tygodnik.

RESTAURACJA L. BIEGANSKI W KRĘPIE

urządza

W sobotę, dnia 10 listopada br.

Świnobicie

na które uprzejmie zaprasza

gospodarz.

DO 6-2

Wspólne samobójstwo trzech braci

Sztokholm (PAT.) W jednym z domów w Malmö wydarzył się niezwykły wypadek zbiorowego samobójstwa trzech braci. Wczoraj rano znaleziono ich powieszonych w zajmowanym wspólnie mieszkaniu. Przyczyna rozpaczliwego kroku jest nieznaną.

KINOTEATR „CORSO”

Dla tych, którzy pragną zobaczyć wielką opowieść miłosną w oprawie wspaniałej wystawy, dajemy ten cudowny, upajający melodiami film p. t.:

„JEJ WYSOKOŚĆ CALUJE”

Gigantyczna operetka filmowa z udziałem najulubieńszej aktorki Ameryki **JANET GAYNOR**: Najczarowniejszym amantem Europy **HENRY GARATEM**.

Nadprogram: Nadzwyczajny długometrażowy reportaż francuski o Poznańskim i Pomorzu

„NIE DANY ZIEMI” („GHURY NAD EUROPA”)

DO 8-1



Jasne jak na dłoni, że tylko w solidnym i fachowo prowadzonym specjalnym magazynie można z największym zaufaniem nabyć podarki jak torebki damskie, parasole, portfele, portmonetki, laski, walizy w firmie

WIKTOR CZYSZ

Poznań ul. Szkolna 11 tel. 19-75, naprzeciw Szkoła Miejskiego. Własna pracownia — Skora usługa



Reklama dźwignia handlu



OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

LEŻANKA

obrazy religijne od zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Wrocławskie 17 m. 1 DO 667

POKOJE

POKÓJ

umeblowany słoneczny z osobnym wejściem do wynajęcia, również magiel nadająca się na wieś na sprzedaż. Zgłoszenia Starotargowa 1 m. 6 DO 654

WOLNE POSADY

DO WSZELKICH

prac domowych i gospodarstwa wiejskiego może się zgłosić dziewczyna — od zaraz. Wiadomość tylko godzinach południowych w szkole Wielowieś DO 638

MIESZKANIA

MŁODE

MALŻEŃSTWO

poszukuje portierstwa z mieszkaniem, najchętniej od zaraz. Adres w Redakcji DO 676

ROZNE

ROBÓT

reczynych — filet uczy na korzystnych warunkach J. Pawłowska Ostrów Ogródowa 2 m. 2. DO 669

DZIERZAWY

INTERES

rzeźnicki do wydzierżawienia. Wiadomość ul. Łakowa 11a DO 625

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł, z odnośnikiem do domu 1,50 zł przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strąki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolatomy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 203 252. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz. 8-11 i 3-15. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się kosztu telefonu — Niezamówionych reklam się nie honoruje — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czelionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjnej w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.